

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK IV

ŁÓDŹ, ŚRODA 2 CZERWCA 1948 ROKU.

Nr 149 (1077)

W trosce o pokój świata

Polska i Bułgaria zacieśniają dalsze węzły współpracy

Wspólny komunikat polsko-bułgarski o wynikach narad w Warszawie

WARSZAWA, PAP. — W dniach od 28 maja do 1 czerwca r. b. bawiła w Polsce delegacja rządu Ludowej Republiki Bułgarii z premierem Georgi Dymitrowem na czele.

W rozmowach, które toczyły się w czasie pobytu delegacji rządu bułgarskiego w atmosferze szczerzej przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, stwierdzono całkowitą zgodność poglądów na charakter układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy. Jako narzędzia obrony bezpieczeństwa obu państw i instrumentu walki o pokój świata. Skonstatowano również całkowitą zgodność poglądów na wszystkie sprawy interesujące oba kraje, w szczególności na zagadnienie niemieckie.

W wyniku rozmów podpisano dnia 29 maja 1948 roku układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską i Bułgarią. Układ podpisali ze strony polskiej: prezes rady ministrów — Cyrankiewicz i minister spraw zagranicznych — Modzelewski, ze strony bułgarskiej: prezes rady ministrów — Dymitrow i minister spraw zagranicznych — Kolarow.

Obie strony postanowiły rozszerzyć współpracę w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej, opierając się na uprzednio zawartych umowach o współpracę kulturalnej i umowach handlowych i zawierając dnia 30 maja 1948 r. umowę o współpracy gospodarczej i wymianie towarowej, którą podpisali: ze strony polskiej — minister przemysłu i handlu Minc, ze strony bułgarskiej minister handlu i aprowizacji Dobrow.

Przewidziana umowa o współpracy gospodarczej i wymianie towarowej polsko-bułgarskiej komisja mieszana zbierze się w końcu czerwca w celu omówienia spraw wynikających z tej umowy.

Uzgodniono ponadto, że do miesiąca wrze-

śnia 1948 r. będą zawarte: traktat handlowy polsko-bułgarski, dodatkowy protokół o wymianie towarowej na rok 1949, przy czym obie strony dążyć będą do maksymalnego zwiększenia wzajemnych obrotów towarowych.

Socjaliści i komuniści Budapesztu połączyli się już w jedną organizację partyjną

BUDAPESZT, PAP. — Na wspólnej konferencji delegatów partii komunistycznej i partii socjal-demokratycznej okręgu budapeszteńskiego nastąpiło już połączenie obu partii w nowe zjednoczone stronnictwo pod nazwą Węgierska Partia Pracujących. W konferencji wzięli udział wicepremier i sekretarz generalny partii socjal-demokratycznej Szakassits oraz minister spraw wewnętrznych Rajk, reprezentujący komunistów. W ten sposób zbliża się ku końcowi proces złączania się obu partii robotniczych. Kongres zjednoczenia-

Jednocześnie rząd polski zapewnił rząd bułgarski, że gotów jest okazać rozwijającemu się przemysłowi bułgarskiemu wszechstronną pomoc techniczną w zakresie możliwości polskiego przemysłu.

Z okazji podpisania układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy postanowiono podnieść wzajemne przedstawicielstwa dyplomatyczne w obu stolicach, w Warszawie i Sofii do rangi ambasad.

Gen. Damańow



bułgarski minister Obrony Narodowej

Jedność ludu Czechosłowacji

89 procent wyborców opowiedziało się za frontem narodowo-demokratycznym

PRAGA (PAP). Agencja CTK podaje oficjalne tymczasowe wyniki niedzielnego wyborów do parlamentu czechosłowackiego.

W całym kraju oddano 7.199.846 ważnych głosów, z tego 6.429.145 czyli 89,3 proc., na wspólną listę kandydatów frontu narodo-

wego. Białych kartek oddano 770.701, czyli 10,7 proc.

Z 5.454.301 ważnych głosów, oddano w 163 okręgach wyborczych Czech i Moraw — 4.929.250 głosów, czyli 90 proc. padło na listę frontu narodowego, białych kartek złożono —

525.051, czyli 10 proc.

W 81 okręgach słowackich, na ogólną liczbę 1.745.545 ważnych głosów front narodowy otrzymał 1.499.895 głosów czyli 86 proc. Białych kartek było 245.650 czyli 14 proc.

W Pradze na ogólną liczbę 666.630 głosujących na listę frontu narodowego padło — 590.105 głosów, białych kartek oddano 41.682 nieważniono 34.833 głosy.

PRAGA (PAP). Minister spraw wewnętrznych Czechosłowacji, Wacław Nosek w przemówieniu radiowym, wygłoszonym w poniedziałek rano, podziękował wszystkim obywatelom, którzy głosowali na listę kandydatów frontu narodowego. „Wybory — powiedział — min. Nosek były wyrazem dojrzałości klasy robotniczej i całego narodu, który odnalazł właściwą drogę. Dzięki temu o własnych siłach i w pełnej harmonii możemy najkrótszą drogą dążyć ku socjalizmowi”.

Minister Nosek wezwał okręgowe i powiatowe komisje wyborcze do jak najrychlejszego zakończenia obliczeń, by ostateczne i szczegółowe wyniki wyborów można było opublikować w środę 2 czerwca.

Wojska arabskie użyły gazów przeciw żydowskim oddziałom w Palestynie. Rząd Izraela oskarża Anglię o sprzedawanie gazów bojowych Arabom

TEL-AVIV, PAP. Rzecznik rządu żydowskiego przytoczył fakty, świadczące, że Anglia w dalszym ciągu udziela wydanej pomocy wojskom arabskim, walczącym w Palestynie.

Rzecznik stwierdził, że na froncie Jerozolimy kierownicze funkcje pełnią dwaj oficerowie brytyjscy. Ponadto jednym odcinkiem tego frontu dowodzą dwaj majorowie brytyjscy z Legionu Arabskiego — Hankin i Nehman.

Przedstawiciel rządu żydowskiego oskarżył dalej Anglię o dostarczenie Arabom gazów bojowych, użytych ostatnio w walkach pod Jerozolimą. Stwierdził on, że kraje arabskie na Bliskim Wschodzie nie posiadają dotychczas takich gazów.

Rzecznik zakomunikował wreszcie o przebiegu przez Żydów depezy, wysłanej z legionu arabskiego do brytyjskiej kwatery głównej. Depesza ta wzywała do przyspieszenia wysyłki transportów broni, przeznaczonych dla legionu arabskiego.

LONDYN, PAP. — Jak donosił w poniedziałek komunikat Haganah, wojska żydowskie zajęły trzy wioski w pobliżu Nazaretu. Samoloty żydowskie atakowały osiedla arabskie Saffurye na północ od Nazaretu. Osiedle arabskie Shaar Nagolan w dolinie rzeki Jordanu, okupowanej niedawno przez Arabów, znalazło się pod ogniem artylerii żydowskiej. Lotnictwo żydowskie bombardowało koncentracje nieprzyjacielskie w Tulkarn w odległości 25 km na zachód od Nablus oraz arabskie pozycje artyleryjskie w miejscowościach Bud-

du i el Nabl Samwell, w odległości 8 km na północny zachód od Jerozolimy. Wskutek nalotu arabskiego na osiedla żydowskie w El Riffule i Merhavya zginęli jeden chłopiec i jedna kobieta.

Rzecznik rządu Izraela oświadczył, że Żydzi przejęli rozkaz dowództwa Legionu Arabskiego w sprawie nowego natarcia na Jerozolimę. Rozkaz wzywał do zajęcia przez Arabów przedmieścia Jerozolimy Katomon, gdzie ostatnio toczyły się ciężkie walki. O północy wojska żydowskie zakładały miny na drogach na północ od Jerozolimy i na odcinku La-

trun. Przedstawiciel armii żydowskiej zapowiedział, że członkowie organizacji Sterni wcielani będą do szeregów armii.

Komunikat opublikowany w Bagdadzie twierdził, że armia iracka znajduje się w odległości zaledwie 8 km od Tel-Awivu. Oddziały irackie atakowały konwoje żydowskie na drodze z Tel Avivu do Jerozolimy w okolicy Latrun. Irackie jednostki zmotoryzowane zajęły osiedle żydowskie Kolm położone na wybrzeżu w odległości 10 km na północ od Tel-Awivu. Czynne było również w różnych punktach lotnictwo irackie.

Wstrząsająca katastrofa w USA

Miasto Vanport zniknęło pod wodą — wraz z mieszkańcami

NOWY JORK PAP. — Straszliwa katastrofa dotknęła zbudowane w czasie wojny miasto Vanport w stanie Oregon, gdy wezbrane wody rzeki Kolumbii podmyły wal kolejowy i załamały ulice, przynosząc śmierć wielu mieszkańcom tego miasta. Dokładnej liczby ofiar nie udało się jeszcze ustalić, lecz niewątpliwie jest ona bardzo wysoka, gdyż katastrofa zaskoczyła mieszkańców Vanportu, którzy w słoneczne niedzielne popołudnie wyszli gromadnie na ulice. Prawdopodobnie największy ofiar było wśród dzieci, których wiele bawiło się w pobliżu wału kolejowego.

Akcja ratunkowa była wielce utrudniona z powodu wysokiej fali. Setki osób w nocy z niedzieli na poniedziałek spędziło na dachach domów, skąd ratowano je łodziami. Coraz

gwałtowniejsze fale przewalały się ulicami miasta, podmywając fundamenty domów, unosząc ludzi i dobytek ludzki. Całe bloki 2-piętrowych domów rozpadły się, jak domki z kart.

Według relacji naocznych świadków, znaczna część miasta w chwili obecnej znajduje się pod wodą, nawet wierzchołki dachów nie są widoczne.

W nocy z niedzieli na poniedziałek rozgrywały się w mieście dantejskie wprost sceny. Matki wyrzucały swe dzieci z okien w nadziei, że członkowie ekspedycji ratunkowych zdołają je uratować. Spienione fale rzeki unosiły je, lecz nikt nie był w stanie udzielić im pomocy. Nikt nie myślał o ratowaniu swego

dobytku. Grupy płaczących ludzi skupiły się w miejscach wyżej położonych dokoła części miasta dotkniętej powodzią, szukając z zaniepokojeniem wśród przechodniów swych bliskich i krewnych.

W poniedziałek, na jeziorze, które pokryło miasto Vanport krążyły łodzie ratunkowe, wydobywając ze strząskanych domów zwłoki zatopionych. Władze twierdzą, że co najmniej kilka dni, a nawet tygodni musi minąć, zanim dokładnie zostanie ustalona liczba ofiar.

Wiceprzewodniczący Oddziału Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, Wesselius oświadczył, że powódź w Vanport była największą katastrofą, jaką kiedykolwiek zanotowano w dziejach zachodniego wewnętrza.

Próba faszyzacji prawa w USA

Masowe protesty demokratycznych organizacji amerykańskich przeciw projektowi hitlerowskiej ustawy Mundta

WASZYNGTON (PAP.). Rozpatrywany obecnie w komisji prawniczej senatu USA projekt ustawy antykomunistycznej Mundta wywołal falę protestów w całym społeczeństwie amerykańskim. — Przewodniczący komisji oświadczył w czasie obrad, że otrzymał już 1400 telegramów, nie licząc kilku tysięcy listów, protestujących przeciwko projektowi lub też wysuwających żądanie, by komisja nie ograniczała dyskusji nad ustawą do trzech dni.

Oddział Narodowego Związku Farmerów w Waszyngtonie przekazał przedstawicielom prasy tekst depeszy, przesłanej na ręce przewodniczącego komisji senackiej, w której stwierdza, że projekt ustawy Mundta jest sprzeczny z konstytucją. Narodowy Związek Farmerów domaga się, aby komisja zrezygnowała z dalszych obrad nad projektem ustawy Mundta.

Na posiedzeniu komisji zabrali głos przewodniczący partii komunistycznej USA Forster oraz redaktor dziennika „New York Daily Worker” Gates.

Forster po skrytykowaniu polityki zagranicznej USA podkreślił, że projekt ustawy Mundta ma na celu zdławienie protestów „milionów ludzi, którzy z nadzieją przyjmują każdą nową propozycję pokojową Związku Radzieckiego”. Forster ponownie stwierdził, że partia komunistyczna nie uznaje projektu ustawy Mundta lub innego zarządzenia tego rodzaju, o ile stanie się ono ustawą. „Monopolisci amerykańscy” — oświadczył Forster — dążą do faszyzmu i panowania nad światem. Boją się oni, że ich plany zostaną pokrzyżowane przez walkę narodów o demokrację i pokój. Niebezpieczeństwo zagraża dzisiaj narodowi amerykańskiemu ze strony Dupontów, Morganów, Harrimanów, Forrestalów, nie zaś ze strony Związku Radzieckiego lub państw nowej demokracji w Europie i nie ze strony ruchu demokratycznego w łonie narodu amerykańskiego.”

Odpowiadając na zarzuty przewodniczącego komisji, jakoby partia komunistyczna w U. S. A. była „narzędziem polityki radzieckiej”.

Wyniki referendum w Niemczech

BERLIN (PAP.). Agencja ADN podaje, że do dnia 25 maja w radzieckiej strefie okupacyjnej wzięło udział w referendum ludowym w sprawie jednoci Niemiec 8.663.461 osób tj. 72,35 proc. uprawnionych do głosowania.

Udział w głosowaniu w poszczególnych prowincjach strefy radzieckiej przedstawia się następująco:

Saksonia-Anhalt: 81,2 proc. uprawnionych do głosowania, Turyngia — 75,9 proc. Saksonia — 74,9 proc., Brandenburgia — 66,8 proc., Meklemburgia — 64,8 proc.

Niemcy — a plan Marshalla

BERLIN (PAP.). Prasa donosi, że władze anglosaskie w Niemczech zachodnich wystawiły do Paryża liczną delegację niemiecką, w skład której wchodzi wybitni specjaliści oraz przedstawiciele rady gospodarczej.

Forster oświadczył: „Partia Komunistyczna w Stanach Zjednoczonych jest partią polityczną, do której należą robotnicy, farmerzy i inteligencja zarówno rasy białej, jak i czarnej. Realizuje ona swą politykę na terenie USA przy pomocy obywateli amerykańskich i zgodnie z interesami Stanów Zjednoczonych. Nie otrzymuje ona pomocy finansowej, dyktują lub rozkazów od jakiegokolwiek rządu lub partii zagranicznej. Partia Komunistyczna w Stanach Zjednoczonych jest partią rdzennie robotniczą i amerykańską i wywodzi się z samego ludu amerykańskiego”.

Członek Izby Reprezentantów Marcantonio wysunął przeciwko projektowi ustawy Mundta zastrzeżenia natury prawnej. Marcantonio dowodził, że proponowana ustawa jest niezgo-

dna z zasadą, iż każde przestępstwo musi się opierać na kwalifikacji prawnej i że wobec tego skłania się w stronę „faszystowskiej koncepcji prawnej”. Mówca zaprotestował również przeciwko pośpiechowi z jakim projekt ma być rozpatrywany.

Z ostrą krytyką projektu ustawy Mundta, jako pozbawionej podstaw prawnych wystąpił również przewodniczący Amerykańskiego Związku Obrony Swobód Obywatelskich Frenkel. Poza tym krytycznie ustosunkowali się wobec ustawy radca prawny Amerykańskiej Federacji Pracy, przedstawiciel kongresu Walki o Prawa Obywatelskie, Rady Narodowej Pracowników Naukowych, Związku Artystów, Związku Prawników oraz Amerykańskiego Kongresu Wszechświatowskiego.

Zagłębie Ruhry kością niezgody między uczestnikami planu Marshalla

MOSKWA, PAP. — Komentator dziennika „Krasnaja Zwiezda” w artykule poświęconym konferencji londyńskiej stwierdza, że obecnie nikt już nie usiłuje ukryć, że narady londyńskie napotkały na poważne trudności. Po 5 tygodniowych intensywnych rokowaniach nie osiągnięto w Londynie żadnych faktycznych rezultatów.

W sprawie kontroli nad Zagłębiem Ruhry osiągnięto formalnie „porozumienie” jeszcze na sesji marcowej w Londynie, przy czym po stanowiono stworzyć „międzynarodowy” organ kontroli. Mimo to okazały się również w tej sprawie poważne rozbieżności. Dyskutowano nad tym zagadnieniem do dnia dzisiejszego. Przedstawiciele Francji, którzy reklamowali „porozumienie” w sprawie Zagłębia Ruhry jako swój sukces i jako rzekomą gwarancję bezpieczeństwa Francji — obec-

nie zmuszeni są przyznać, że się omylili. Dziennik cytując następnie opinie półoficjalnego organu rządu francuskiego „Le Monde”, który stwierdza, że Amerykanie życzą sobie, aby międzynarodowy organ kontroli był jedynie ciałem doradczym, a rzeczywistymi gospodarzami Zagłębia Ruhry — wedle koncepcji amerykańskiej — mają być Paul Hoffman i general Clay.

Aprobata koncepcji amerykańskiej oznacza pozostawienie Amerykanom całkowitej swobody w ich planach odbudowy gospodarczej Niemiec według „wizji mi się” Hoffmana lub Clay’a.

„Krasnaja Zwiezda”, nawiązując do stanowiska dziennika „Le Monde” podkreśla, że delegacja francuska na konferencji londyńskiej manewruje, usiłując odwieść decyzję w sprawie utworzenia rządu Niemiec zachodnich, — czego domagają się stanowczo przedstawiciele amerykańscy i brytyjscy.

Przedstawiciele Francji znaleźli się w na-

Górnicy Zagłębia Dąbrowskiego do tow. Wiesława

Honorowy Prezes Generalny CZZG.
Sekretarz KC PPR tow. Wiesław Gomułka.
Warszawa ul. Stalina 17.

— Zebrani delegaci na zjeździe oddziału Dąbrowa Górnicza CZZG w dniu 28 maja 1948 r. przesyłają Ci, Towarzyszu Wicepremierze, najserdeczniejsze proletariackie pozdrowienia i życzą pomyślnej pracy dla dobra klasy robotniczej, Państwa Ludowego i całego Narodu.

Wybrani delegaci zapewniają Cię, że będą tak jak dotychczas stać twardo i nieugięty przy swoich sztafardach walki o pokój, jedność, o wzmocnienie tempa pracy w imię szybszej odbudowy kraju i odniesienia zwycięstwa w walce o dobrobyt. Na dowód tego przekazujemy Ci Towarzyszu Wicepremierze na Fundusz Budowy Domu Jedności polskiej klasy robotniczej 50 tysięcy złotych.

Delegaci Zjazdu.

Na marginesie

Wolność słowa w USA

Projekt amerykańskiego kongresmana Mundta w sprawie delegacji partii komunistycznej w Stanach Zjednoczonych wywołał żywe zainteresowanie i bardzo ujemne komentarze wśród postępowych kół społeczeństwa.

Między innymi Stowarzyszenie Prawników Amerykańskich — w oświadczeniu swego zarządu — stwierdziło, że przyjęcie tej ustawy otworzyłoby drogę do prześladowania każdej organizacji postępowej w USA, a w tej liczbie — i związków zawodowych. Zdaniem Stowarzyszenia Prawników, każdy obywatel amerykański, który nie godziłby się na program polityki zagranicznej rządu, mógłby być uznany na podstawie tej ustawy za „agenta obcego mocarstwa”.

Składając swe oświadczenie, Stowarzyszenie Prawników wyraziło jednocześnie protest, że 4 wielkie korporacje radiowe odmówiły prawnikom — członkom Stowarzyszenia — dostępu do swych rozgłośni w celu wygłoszenia odczytu na temat ewentualnych konsekwencji ustawy Mundta. Stowarzyszenie Prawników podkreśla, że amerykańskie koncerny radiowe i prasowe umyślnie wznoszą nad tą sprawą „żelazną kurtynę milczenia”, ażeby stworzyć pozory rzekomej „jedności” narodu amerykańskiego w stosunku do komunizmu.

Jako doskonałe pendant do tej historii, tak wymownie dokumentującej „wolność słowa” w Stanach Zjednoczonych, przytoczymy jeszcze stosunkowo drobny, lecz nader charakterystyczny fakt następujący:

Władze Nowego Jorku poleciły usunąć z bibliotek publicznych zbiory życiorysów wybitnych Amerykanów, ponieważ w tym zbiorze... znajdował się również życiorys — Henry Wallace’a.

Blum i Schuman likwidują francuski przemysł lotniczy

PARYŻ (PAP.). Francuski minister skarbu Rene Mayer oświadczył w rozmowie z posłem komunistycznym Gastonem Auger, iż rząd francuski zamierza zamknąć wszystkie znacjonalizowane zakłady lotnicze we Francji, gdyż są one rzekomo „niezdolne do życia”.

W związku z powyższym oświadczeniem mi-

nistra Mayera, „Humanite” pisze: „Rene Mayer wie najprawdopodobniej doskonale, że jego twierdzenie jest niezgodne z prawdą. W istocie rzeczy bowiem, produkcja tych zakładów jest lepsza i bardziej ekonomiczna, aniżeli przedwojenna produkcja przedsiębiorstw prywatnych w tej gałęzi przemysłu.”

Wycieczka zagraniczna b. więźniów politycznych Przybywa dziś do Łodzi

W dniu dzisiejszym przyjeżdża do Łodzi 12-tu osobowa wycieczka, składająca się z reprezentantów Zw. Byłych Więźniów Politycznych z Francji, Hiszpanii, Belgii, Jugosławii, Czechosłowacji, Zw. Radzieckiego, oraz Austrii i Niemiec. Wycieczkę witać będzie na Dworcu Kaliskim przewodniczący kół łódzkiego Byłych Więźniów Obozów Hitlerowskich tow. Lao oraz przed-

stawiciele miasta i województwa. Uczestnicy wycieczki udadzą się rano na zwiedzenie ruin byłego obozu w Radogoszczu oraz zwiedzą zakłady PZFB Nr 1.

W programie przyjęte przewidziane są odwiedzić Dom Dziecka w Kolumnie. W Do mu tym umieszczono są sieroty po ofiarach obozów hitlerowskich.



— Słusznie! — krzyknął Chodża Nasredin i wyszedł z ciemności na światło.

Wszyscy od razu poznali go i zdziwili ze zdumienia. Szpieg zbliżył się do niego, a właściciel herbaciarni stanął z nim gotowy chwycić go w każdej chwili.

— To znaczy, że jesteś prawdziwym, rzeczywistym Chodżą Nasredinem?

Szpieg zmieszany obejrzał się, policzki jego drżały, oczy frunęły. Jednakowoż znalazł w sobie tyle siły, że odpowiedział:

— Tak, ja jestem rzeczywistym, prawdziwym Chodżą Nasredinem! Wszyscy zaś pozostali są samozwańcami, a ty w tej liczbie!

— Muzułmanie, czegoż się gapicie! — krzyknął Chodża Nasredin. — Wszak sam się przyznał! Chwyćcie go i trzymajcie! Czy nie znacie emirskiego rozkazu o tym, jak należy postępować z

Chodżą Nasredinem? Chwyćcie go, inaczej będziecie odpowiadać za ukrywanie go!

Zerwał ze szpiega szluczną brodę. Wszyscy w herbaciarni poznali płaską, ospowatą twarz z płaskim nosem i latającymi oczami.

— Wszak sam się przyznał! — krzyknął Chodża Nasredin i mrugnął na prawo. — Łapcie Chodżę Nasredina! — mrugnął na lewo.

Ali pierwszy chwycił szpiega. Ten rzucił się do ucieczki, ale podbiegł do niego rzemieślnicy, chłopci, nosiwoźy. Przez pewin czas nie było nic widać, prócz unoszących się i opadających płaszczy. Chodża Nasredin starał się najpierw.

— Zażartowałem! — wołał jęcząc szpiega. — O, muzułmanie, zażartowałem, nie jestem wcale Chodżą Nasredinem! Puśćcie mnie!

— Kłamiesz! — krzyczał w odpowiedzi Chodża Nasredin, pracując pięściami, jakgdyby miesił ciasto. — Sam się

przyznałeś! O muzułmanie, wszyscy jesteśmy bezgranicznie oddani naszemu emirowi i musimy dokładnie wykonywać jego zarządzenie i dlatego walcie Chodżę Nasredina, o muzułmanie! Prowadźcie go do pałacu, by go oddać w ręce straży. Bicie go na sławę Allaha i na sławę emira!

Szpiega zawlekli do pałacu. Przez całą drogę bili go z niezmienną wytrwałością. Chodża Nasredin pożegnał go kopniakiem poniżej pleców i powrócił do herbaciarni.

— Puff! — powiedział wycierając pot. — Zdaje się, że nieźle go obróbił śmy. Jeszcze teraz go tłuką, czy słyszysz, Ali?

Z oddali słychać było podniecone głosy i żałosne krzyki szpiega. Każdemu szpieg ten zalał sadza za skórę, tak że dziś wszyscy starali się mu odciąć, wypełniając jakoby rozkaz emira.

Zadowolony i radosny właściciel herbaciarni uśmiechał się, głaszcząc swój brzuch.

— Niech to będzie dla niego nauczką. Więcej już chyba nigdy nie przyjdzie do mojej herbaciarni!

Chodża Nasredin przebrał się w przyległym pokoju, przyczepił brodę i zamienił się znów w Husseina Hussiję — mędrca z Bagdadu.

Kiedy przybył do pałacu, z pomieszczenia w którym znajdowała się straż, usłyszał jęk. Zairzał tam.

Ospowaty szpieg cay opuchnięty, pobity, zmieszany leżał na posłaniu nad nim z latarnią stał Arstanbek.

— Szanowny Arstanboku, co się stało? — zapytał niewinnym głosem Chodża Nasredin.

— Bardzo nieprzyjemna sprawa, Hussein Hussija. Ten włóczęga Chodża Nasredin znów wrócił do miasta i już zdążył pobić naszego najczerniejszego szpiega, który z mego rozkazu podawał się wszędzie za Chodżę Nasredina i wygłaszał pobożne przemówienia, ażeby osłabić szkodliwy wpływ rzeczywistego Chodży Nasredina na umysły mieszkańców. Ale widzisz, co z tego wynikło!

— Och, och! — powiedział szpieg, podnosząc twarz pokrytą sińcami.

— Nigdy więcej nie zwiążę się z tym przeklętym Chodżą Nasredinem, gdyż wiem, że następnym razem zabije mnie. I nie chcę już więcej być szpiegiem; jutro odjadę jak najdalej gdzie nikt mnie nie zna i zajmę się uczciwą pracą.

— Jednakowoż przyjaciele moi urządzili go sumienie! — myślał Chodża Nasredin, oglądając szpiega przy świetle latarni i mając dla niego nawet pełnego rodzaju współczucie. — Gdyby do pałacu było jeszcze dwieście kroków, to wątpliwe czy dostarczonoby go żywym. Zobaczymy jednak, czy lekcja ta wyjdzie mu na dobre.

(D. c. n.)

Kiszarnie w gospodarstwie chłopskim są podstawą właściwego żywienia inwentarza

Poważną troską średniego lub małego gospodarstwa chłopskiego jest równomierne przeżywanie inwentarza w ciągu całego roku. Zwalczając krowy mleczne reagują, zmniejszając swoją wydajność mleczną, na wszystkie zmiany paszowe tak co do ilości, jak i jakości składników odżywczych. Najczęściej w okresie przedwiosna, przed wypuszczeniem bydła na pastwiska lub przed zużytkowaniem między-plonu pastewnego zimowego, — krowy są niedożywiane, chudną i obniżają swoją wydajność mleczną. Również w okresie suszy letniej, przed żniwami, oraz po wyczerpaniu i zużyciu pastwisk i zielonek zanim jeszcze można użytkować plony pastewne, bydło cierpi niedostatek. To nierównomierne żywienie odbija się nie tylko na wydajności mlecznej, ale również na zdrowiu inwentarza. Krowy całymi okresami niedożywiane, wyczerpują nagle zapasy własnych organizmów, chudną, łatwo zapadają na gruźlicę, lub choroby jałowoci. Powinien tedy istnieć w każdym gospodarstwie chłopskim rodzaj magazynu, umożliwiającego przechowanie nadmiaru pasz zielonych na okres ich braku. Magazynami tymi winny się stać silosy, czyli stosując nazwę polską — kiszarnie.

JAKIE KORZYŚCI DAJĄ KISZARNIE

Wiele lat obserwacji wartości kisenia wykazało, że zielonki suszone na siano tracą na wartościach odżywczych (białka i skrobi) więcej niż przy kiseniu tych samych zielonek w kiszarniach; straty powstałe w białku i skrobi wynoszą przy suszeniu na siano 30 — 40 procent natomiast przy kiseniu w suszarniach: 10 — 20 procent. Sprzątając zielonkę do kisenia niezależniamy się od pogody, co przy suszeniu jak wiadomo ma duże znaczenie. Również i koszty robocizny przy kiseniu zielonek są niższe; np. do wysuszenia zielonek w ilości 500 q na siano potrzeba 12 końskich i 45 ludzkich dni pracy, kiedy zakiszenie tej samej ilości zielonek wymaga 15 końskich i tylko 25 ludzkich dni pracy. Również zaoszczędza się na miejscu do przechowania pasz; np. 500 q kiszonych zajmuje zaledwie 65 m sześć, natomiast równe co do wartości odżywczej siano w ilości ca 110 q zajmuje ok. 135 m sześć. Przy kiseniu nie ma obaw o spalanie się zakonserwowanej paszy co również wpływa na obniżenie składek ubezpieczeniowych.

W zwyczajnym dole ziemnym w jaki normalnie zakiszamy liście buraczane nie możemy zakiszać roślin zielonych, zawierających większą ilość najbardziej wartościowego składnika odżywczego jakim jest białko. Przez nieszczelne, choćby przy najlepszym ubiciu, ściany dołu ziemnego przedostaje się bowiem powietrze i woda, umożliwiając rozwój drobnoustrojów (bakterii) wywołujących niewłaściwą fermentację zakiszanych roślin; powstaje fermentacja octowa lub masłowa, wreszcie rozwijają się bakterie gnilne, kiszonka się psuje, a w użyciu może się stać wręcz szkodliwa dla zdrowia zwierząt.

JAKA BYĆ POWINNA KISZARNIA

W gospodarstwie chłopskim zależy nam będzie właśnie na sporządzeniu kiszarni trwałej o szczelnych i nieprzepuszczalnych dla powietrza i wody ścianach, w której mogłyby być kiszone rośliny o wyższej wartości białka, pochodzące z międzyplonów lub poplonów pastewnych (np. łubin słodki w mieszance itp.).

Aby spełnić zasadniczy warunek stawiany dobrej kiszarni t. j. jej szczelność należałoby budować przede wszystkim z materiałów szczelnych i trwałych. Materiały używane do budowy kiszarni mogą być rozmaite: można budować kiszarnie glinobite, kiszarnie z cegieł, z cegnetów betonowych, wreszcie z betonu z zastosowaniem dla dna żelbetonu. Niewątpliwie najtrwalszą i najbardziej szczelną będzie kiszarnia betonowa, z denną płytą żelbetonową.

Również i kształt kiszarni ma wpływ na jakość uzyskanej kiszonki; praktyka wyka-

zała, że kiszarnie kwadratowe o ściętych rogach dostarczają nam kiszonki niejednolicie przefermentowanej, a w załamaniach różnych kiszarni, kiszone rośliny ulegają łatwemu zepsuciu. To też w zasadzie prawie wszędzie przyjęto jako najwłaściwszy kształt ogragły kiszarni, a przy zastosowaniu właściwych form do budowy, budowa kiszarni okrągłej jest nawet łatwiejsza niż kwadratowej.

Wielkość kiszarni zależy od powierzchni, kierunku, spodziewanej ilości sprzętu zielonek i środków finansowych gospodarstwa. Przyjmując przeciętnie, że w okresie zimowym w ciągu 180 dni będziemy wykorzystywali kiszonkę, licząc przeciętnie 25 kg dziennie na 1 krowę, biorąc pod uwagę, że 1 m sześć kiszonki (zależnie od rodzaju roślin) waży od 7—9 q. — na jedną krowę w okresie zimowym należałoby liczyć około 5 — 6 m sześć, pojemności kiszarni. Przyjmując, że przeciętne małorolne gospodarstwo chłopskie posiada 2 krowy lub 1 krowę i jałówkę, — dla takiego typu gospodarstwa należałoby stosować kiszarnię o pojemności około 9 — 10 m sześć.

Dzięki inicjatywie Min. Roln. i Ref. Roln., Min. Odbudowy oraz Związku Samopomocy Chłopskiej będą w terenie rozprawdane obecnie farmy do budowy kiszarni betonowych wypróbowanego systemu „Gospodarz” o wymiarach wnętrza: do 3-ch m głębokości i 2 m średnicy, co daje pojemność kiszarni 9,42 m sześć, a możność wyprodukowania kiszonki w ilości ca 70 q. Do budowy tego typu kiszarni potrzeba ca 11 q i 42 kg żelaza zbrojeniowego oraz oczywiście piasku i żwiru.

Inż. J. SONTA

Współzawodnictwo w piotrkowskim

Dziś możemy się podzielić z czytelnikami wynikami współzawodnictwa w pow. piotrkowskim. Według danych Powiatowego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej w Piotrkowie zorganizowano w przeciągu 4 miesięcy 6 zespołów sportowych (w skład których wchodzi 160 osób), 8 kół Gospodyń Wiejskich, urządzono 120 ogródków przydomowych, zorganizowano 7 dziecińców, przeprowadzono 19 kursów pieczenia, gotowania, kroju i szycia, zorganizowano 272 zespołów P. R. W., skupiających 1592 chłopców i 796 dziewcząt.

Zorganizowano stacje czyszczenia 1 zapraw ziarna w Grabicy, Wronikowie, Mzurkach, Budkowie, Parzniewicach i Lubiatowie. Założono 14 ha bioków nasiennych łubinu słodkiego, a to w gromadach: Prosenie, Polichno, Młynary, Głina, Gazomia, Lubaszów, 10 ha bioków nasiennych owsa oraz 6,5 ha jęczmienia. Rozprowadzono 66 q ziemniaków rakoodpornych, zakontraktowano 6 ha roślin przemysłowych, 52 ha buraków cukrowych. Rozprowadzono 135 q nasion selekcyjnych.

Założono 52 poletki doświadczalnych z nawożeniem pod pszenicę, owies, jęczmień, buraki i ziemniaki. Założono trzy zrzeszenia plantatorów: buraków, roślin oleistych, roślin selekcyjnych. Obsiano siewnikiem 10.800 zbóż jarych.

Ogółem za wykonane prace powiat piotrkowski uzyskał w tym okresie 14.180 punktów.

Lg.

Wrażenia z Czechosłowacji

Oświata rolnicza podnosi produkcję

Podniesienie produkcji rolnej w Czechach ma specjalnie ważne znaczenie wobec problemu wyżywienia i zaspokojenia potrzeb pracującej części ludności zatrudnionej w przemyśle.

Jedna trzecia ludności rolniczej musi wypracować dostateczną ilość produktów rolnych dla dwóch trzecich ludności miejskiej.

Osiągnięcia rolnictwa już są wysokie — tym niemniej rząd kładzie w dalszym ciągu

duży nacisk na prowadzenie dalszego podniesienia produkcji.

Najważniejszą drogą do osiągnięcia tego celu jest oświata rolnicza.

Szkoły rolnicze są różnego typu. Zasięgiem swoim obejmują wszystkich pracujących i mających pracować w rolnictwie. Konieczność zdobywania wiedzy rolniczej wszczepia się już dzieciom w szkołach powszechnych. Młodzieży daje się do dyspozycji kursy zimowe, jedno, dwu, trzy, i czteroletnie szkoły rolnicze i szkoły dla gospodyń wiejskich typu niższego i średniego. Są również wyższe uczelnie rolnicze, zapewniające dostateczną ilość inżynierów rolnictwa. Nie zapomniano o szkoleniu sił nauczycielsko-instruktorskich, kształcących nowe zastępy do wykonywania zawodu w specjalnych pedagogiach rolniczych.

O owocach tej pracy mówi nam wyraźnie poniższa statystyka, dokumentująca wpływ oświaty rolniczej na podniesienie produkcji z 1 ha.

W roku 1884 przez szkoły rolnicze przeszło 7914 uczniów i przeciętny plon z ha wynosił: pszenicy 12,6 q., żyta 11,1 q., buraków cukrowych 182 q., ziemniaków 78,6 q. W 1918 r. absolwentów było 69.886 i podnieśli oni plon pszenicy do 14,8 q., żyta do 13,0 q., buraków do 220 q., ziemniaków do 89 q. z hektara.

W 1938 opuściło uczelnie rolnicze 161331 uczniów. Pracą ich podniesiono przeciętną produkcję z 1 ha pszenicy do 19,3 q., żyta do 16,4 q., buraków cukrowych do 303 q., ziemniaków do 150 q. To są wspaniałe wyniki pracy czeskiego szkolnictwa rolniczego.

W 1948 r. ma ukończyć czzechosłowackie szkoły rolnicze 220.000 rolników, mających wywalczyć podniesienie przeciętnej produ-

kcyj żyta do 18 q z ha, pszenicy 20 q., buraków cukrowych 320 q, ziemniaków 160 q z ha.

Przy prawie każdej szkole jest wzorowe gospodarstwo, szeroko prowadzi się akcje poradnictwa. Rolnikowi służy zastęp instruktorów i asystentów rolniczych, których na obszarze odpowiadającym 2—3 naszym powiatom jest od 80 — 100.

Skutki oświaty rolniczej widzi się na każdym kroku. Widzi się ją w uprawie polowej, w sadach i ogrodach, w uprawie chmielników i winnic, w produkcji pasz, w zabudowaniach gospodarskich, w umaszyrowaniu prac rolnych. Znać ją w hodowli zwierząt, organizacji gospodarstwa i organizacji mieszkania rolnika i jego rodziny. Radio, gazety i czasopisma rolnicze są nieodłącznymi towarzyszami w jego pracach. Ułatwiają mu stały kontakt ze światem, umożliwiając mu osiągnięcie bardzo wysokiego stopnia wyrobienia gospodarczo-politycznego i wysoki poziom życia osobistego. Opłacalność produkcji, wszystkie elementy kalkulacji i planowania znane są czeskiemu rolnikowi. Charakterystyczne zwłaszcza jest jego podejście do zagadnień produkcji od strony ekonomicznej. Opłacalność decyduje przede wszystkim o kierunku produkcji, jednak nie zapomina się o swojej roli w wykonywaniu planu gospodarczego całej Republiki.

Pracę celową, znać na każdym miejscu. Hasło „część pracy” nie jest czczym frazesem mimo, że jest powszechnie używane jako pozdrowienie. W treści tych dwu prostych słów kryje się naprawdę, głęboki szacunek dla trudu ludzkiego, dla pracy, której owoce przypadają w udziale całemu narodowi.

Inż. JERZY KRAUTFORST

Odszkodowanie za gradobicie musi być natychmiast wypłacone

W ubiegłym tygodniu niektóre okoliczności w powiecie skierniewickim i koniecznym zostały nawiedzone gradobiciem. Najbardziej zostały zniszczone zboża w gminie Skierniewa pow. skierniewickiego, gdzie kilkaset hektarów zbóż zostało zniszczonych.

Rolnicy dotknięci klęską zwracają się z prośbą do Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, by jaknajprędzej oszacował szkody i wypłacił od-

szkodowanie. Za sumy uzyskane kupią nasion roślin pastewnych, łubinu, słonecznika, wyki, peluski, zbóż jarych lub ziemniaków i uprawią pola jeszcze raz, by choć w części wyrównać sobie straty. Jeszcze jest czas na skoszenie zniszczonych zbóż na siano dla inwentarza i powtórne uprawienie pól.

Natychmiastowe oszacowania szkód przez P. U. U. W. umożliwi poszkodowanym szybkie przystąpienie do robót.



Będzie z niego pożytek

Hodowla owiec w gospodarstwie spółdzielczym w Czocho (ZSRR) słynie ze swych rasowych owiec cienkorunnych merynosów dagestańskich. Włna tych owiec jest doskonałym surowcem dla przemysłu włókienniczego kraju.

Na zdjęciu: Inżynier agronom Eugenia Mielieliewa ogląda nowo urodzone jagnięta.

Czytelnicy! NISZA

Na to można poradzić

Wioska nasza położona jest nad Wartą i od wczesnej wiosny, wobec skierowania nieczystości z gorzelnii w Sieradzu do rzeki narażeni jesteśmy na nieznosny zapach uniemożliwiający przebywanie w polu, a 90 proc. naszych dzieci choruje. Szczególnie zrana i wieczorem zapach jest tak obrzydliwy, że trzeba dosłownie zatykać nos.

Jesteśmy zdania, że nieczystości mogą być skierowane w inny sposób.

Jeżeli jednak tak dalej ma trwać, to prosimy o ewakuację naszej wioski. To samo zresztą powiedzą ludzie z innych miejscowości, położonych po obu brzegach Warty, począwszy od Sieradza, idąc z prądem rzeki.

Oczekujemy niecierpliwie na pozytywne załatwienie naszej sprawy.

Mieszkańcy gromady

Sucha, gm. Męka.

Na oryginalne 30 podpisów).



PROMYK

Stanisław Moniuszko – pieśniarz duszy polskiej

Za kulisami Teatru Wielkiego, w Warszawie panował premierowy gwar i zamieszanie. Krzatali się gorączkowo maszyniści, zmieniając i poprawiając podpórki dekoracji, rozlegały się ostatnie nawoływania, tu i tam w rozpościerającym się półmroku przebiegały jakieś postacie, przystrojone w barwne kostiumy. Nagle spoza kurtyny rozbrzmiały twarde uderzenia pałeczki kapelmistrza — zaległa cisza — i wnet popłynęły przejmujące tony uwertury.

W ustronnym kąci, wciśnięty między szare kwadraty dekoracyjnych płócien, stał jakiś mężczyzna o pełnej, dobrocią nacechowanej twarzy, ujmującym spojrzeniu jasnych, niebieskich oczu spoza lśniących szkieł okularów.

Mężczyzna mógł mieć lat około czterdziestu. Był widocznie wzruszony. Raz po raz ocierał chusteczką pot z czoła. Wstuchiwał się w niezwykle napięciu w dźwięczące pełną, rozległą gamę tony muzyki, tak jakby bliskiej, swojskiej, przykuwającej, to rzewnej i tklivej, niby wirującej rytmy kujawiaka, to skocznej, dziarskiej, rzeźkiej, zamaszystej, jak mazur, to znów polonezowo, uroczyste i dostojnie, majestatycznie posuwistej.

Nieznajomy wsłuchiwał się, jak urzeczony. Zdawał się tonąć i pogrążyć całkowicie w tej muzyce. Czasami z lekka poruszył głową do taktu — to znów ręką zakreślił gest, niby dyrygent. Zapamiętał się zupełnie.

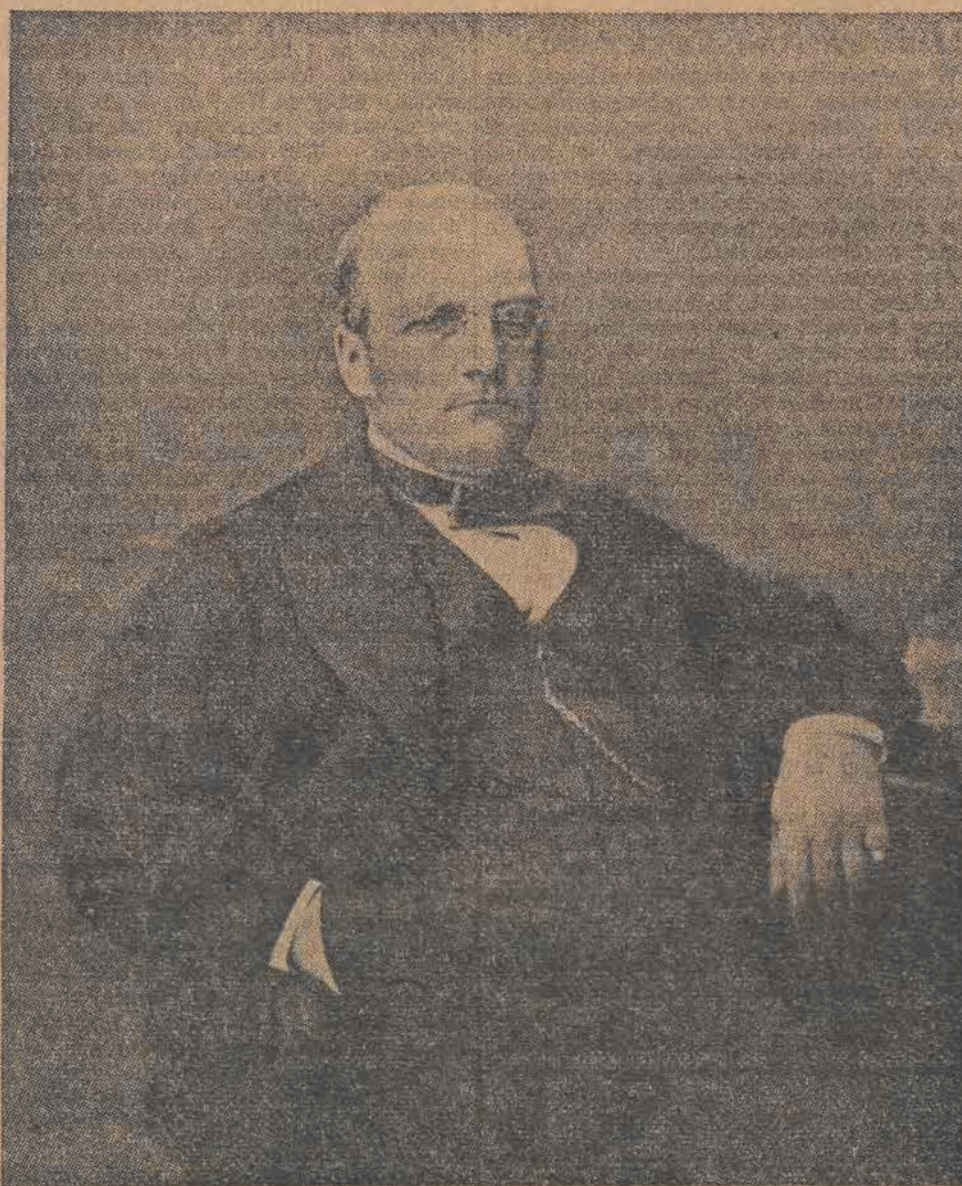
Istny orkan oklasków wstrząsnął murami. Jak pod mocarnym tchnieniem zadygotały dekoracje. Mężczyzna stał chwilę nieporuszony. Spoza wyblaskujących kręgów jego okularów zalewały łzy. Wreszcie zlekka utykając na lewą nogę postąpił kilka kroków naprzód.

Nagle opuszczany na dół kwadrat dekoracji omal nie uderzył go w głowę. W ostatnim mgnieniu zdołał uskoczyć na bok. Wnet grad wymysłów spadł na niego.

— Tu nie wolno obcym się kręcić! Jęomość nie wie o tym? Poco pan tu wlaź, co? Nie można spokojnie pracować. Tylko łaża, wypatrują i przeszkadzają!

Główny maszynista teatru Wielkiego, Czarłkowski, doskoczył do onieśmielonego tą przykrą przygodą słuchacza, bąkającego z zażenowaniem jakieś słowa tłumaczenia.

— No i co? To pan nie wie, że tu nie wolno stać w czasie przedstawienia.



— Kiedy ja... musiałem właśnie — zaczął się nieznajomy.

— Co właśnie? Powiedziano, nie wolno, to nie wolno! — grzmiał rozeźlony maszynista.

Nagle wpadł na tę scenę dyszący, rozentuzjazmowany reżyser, Matuszyński.

— Ach, mistrzu, szukamy pana wszędzie! Wszyscy pytają, gdzie twórca „Halki”, gdzie Stanisław Moniuszko! Sukces nabywały, bez

przykładny, jedyny. Publiczność wprost szaleje!

I ścisnął za rękę Moniuszkę, dygocząc wzruszeniem oraz przejęciem.

Groźny pogromca skromnego, potulnego nieznajomego, który okazał się kompozytorem wystawionej właśnie poraż pierwszy opery, nagle spokojnie i rzucił się do unizonych przeprosin. Ale Moniuszko z dobrotliwym uśmiechem skinął na znak, że nie ma doń żalu. Dziś nie mógł mieć przecież do nikogo urazy.

Był to bowiem wielki dzień w życiu nieśmiertelnego twórcy polskiej opery, a historyczny, przełomowy w dziejach polskiej muzyki dzień 1 stycznia 1858 roku, data pierwszego wystawienia „Halki” na scenie warszawskiej Opery.

Stanisław Moniuszko urodził się w Ubiele 5 maja 1819 roku. Kształcił się w Warszawie, później doskonalił się w studiach muzycznych zagranicą. Tworzyć rozpoczął wcześnie. Już jako 18-letni młodzieniec wydał pierwsze swe trzy pieśni do słów Mickiewicza. Napisał następnie kilka małych oper i operetek zaś w 1847 r. powstało jego pierwsze arcydzieło — „Halka”.

Dopiero „Halka” dała mu sławę i możliwość rozwinięcia skrzydeł muzycznego geniuszu. Wkrótce powołany na stanowisko dyrygenta Opery Warszawskiej Moniuszko bez przerwy tworzył: Powstały opery „Hrabina”, „Straszny Dwór”, „Verbum Noble” i szereg innych pieśni, których Moniuszko ogółem pozostawił po sobie w spóźnie 260.

Muzyka Moniuszki zachwyca, wzrusza i czaruje. Mimo swego piękna i uroku, jest pełna szczerości, świeżości, uczucia i prostoty. Moniuszko jest pieśniarzem duszy narodowej. Z pieśni ludu, z jego twórczości czerpie swe natchnienie, ona jest źródłem i wzorem dla niego. Dlatego muzyka Moniuszki tak jest bliska i droga nam wszystkim, tak przejmująca, wnika i olśniewa.

Przemęczony pracą, ścierany trudami, kłopotami i niedostatkami Stanisław Moniuszko zmarł na atak serca 4 czerwca 1872 roku.

Lecz dzieła jego pozostały nieśmiertelne. Dokonał wielkiego czynu. Rozspiewał serca i dusze Polskie.

Cz. G.

DZIS GŁOS MAJĄ DZIECI ZE ŚWIELIC RTPD W PABIANICACH

Kochany Promyku!
Bardzo Cię przepraszamy, że nie napisaliśmy do Ciebie wcześniej. Przede wszystkim bardzo serdecznie dziękujemy Ci za przesłane śliczne książki. Czytamy je wszyscy z wielkim zainteresowaniem. Chłopcy zachwycają się zwłaszcza „Atahelpą” i „Olimpijczykiem”. Wszelkie pozostałe książki czytamy wspólnie. Nasza świetlica powstała niedawno temu. Nie mamy jeszcze biblioteki i książeczek otrzymane od Ciebie będą jej zaczątkiem. Wszyscy bardzo lubimy naszą świetlicę i chętnie w niej przebywamy. Najlepiej lubimy chodzić na wycieczki za miasto, lubimy także śpiewać piosenki i grać w różne gry. Jak już pisaliśmy do Ciebie w poprzednim liście, mamy swój własny samorząd świetlicowy i komitet redakcyjny, który wydaje świetlicową gazetkę ścienną. Już kiedyś pisali o nas w prawdziwej gazecie, w „Głosie Pabianic”. Jeśli kiedyś, Kochany Promyku, miał czas, to prosimy bardzo — odwiedź nas w naszej świetlicy. Narazie spodziewamy się, że odpowiesz na łamach promykowej gazety. Pozdrawiamy Cię bardzo serdecznie i jeszcze raz ślicznie dziękujemy za książki. W imieniu II świetlicy RTPD w Pabianicach

Hanka Kaczorowska

ODPOWIEDZ

Kochane dzieci, ogromnie ucieszył mnie Wasz list, a jeszcze więcej fakt, że z książeczek, któreście sobie rzetelnie zarobili w konkursie, czynicie tak dobry użytek. Jeżeli to one właśnie mają być zaczątkiem Waszej biblioteczki, to jest to, niestety, zaczątek mniej niż skromny. Dlatego też Promyk jest trochę zażenowany Waszym serdecznym podziękowaniem. Mamy jednak nadzieję, że koniec końców dorobicie się prawdziwej, dużej biblioteki. Bardzo mnie interesuje Wasza gazetka ścienna. Czy nie moglibyście przesyłać Promykowi odpisów niektórych jej artykułów? Chodzi



przede wszystkim o te, w których jest mowa o Waszym życiu świetlicowym, szkolnym, o pracy samorządu, jego trudnościach, kłopotach i t. p.). O ile tylko będę mógł, wpadnę do Was w odwiedziny. Cieszę się, że pisał już o Was „Głos Pabianic”, ale trochę się obrażam przy okazji, bo jakże? to Wy uważacie, że tylko „Głos Pabianic” jest prawdziwą gazetką, a Promyk nie? Pewnie, od doskonałości jest on jeszcze bardzo daleki, ale jednak ma on najlepsze chęci i ambicje, by stawać się co raz lepszą, prawdziwą gazetką dzieci szkolnych. Wiele mogą mu w tym pomóc dzieci same i to w sposób bardzo łatwy i prosty: trzeba pisać do Promyka o wszystkim czym się żyje, co cieszy i smuci, jakie się ma zamyślenia, trudności i kłopoty. To jest przecież równie ważną treścią prawdziwych gazet dla dorosłych. Czy chcecie pomóc Promykowi w tej jego pracy i dążeniu? Wy, dzieci ze świetlicy II RTPD w Pabianicach? Najserdeczniej pozdrawiam Was wszystkich

REDAKTOR

ŚWIELICA I-SZA TAKŻE...

Kochany Promyku, piszemy do Ciebie w imieniu wszystkich koleżanek i kolegów. Chodzimy do świetlicy Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Nr 1 w Pabianicach. Odrabiamy tam lekcje i czytamy książki, czasami chodzimy do parku na zawody drużynowe. O godzinie 5-tej jemy podwieczorek. Je-

den z kolegów zrobił w świetlicy motorek elektryczny, a inni wycieli z dykty zwierzątka. 30 kwietnia była u nas Akademia Pierwszomajowa. 12 dziewczynek odtańczyło 3 tańce śląskie, a 8 dzieci wykonało recytację zbiorową p. t. „Budujemy miłą Ojczyznę dom”. Czytamy Promyk, w którym odgadliśmy zagadki z ostatniego numeru: pierwsza oznacza „oko”, a druga „samolot”. Książek mamy mało, więc też staramy się zdobyć ich więcej. Dowiedzieliśmy się, że świetlica Nr 2 odgadła zagadki i dostała w nagrodę książki. My chcemy iść z nimi w zawody i też książki wylosować.

Hofman Barbara, Leske Zdzisława, Nowak Jan, Kosecki Jan.

ODPOWIEDZ

Drogie dzieci! To bardzo dobrze, żeście poszły za przykładem świetlicy II i zawarły bliższą znajomość z Promykiem. Myślę, że znajomość ta nie ograniczy się tylko do losowania książek, bo wtedy doznalibyśmy wszyscy zawodu, i Wy, dzieci ze świetlicy, i my tu, z Promyka. Tych książek do losowania nie ma przecież tak wiele i dlatego nie mogą ich dostać wszystkie dzieci, które by ich pragnęły i którym Promyk także pragnąłby ich dać. Muszę Wam jeszcze wytłumaczyć, że Wasz koleś i koleżanka z świetlicy II-ej wygrali kilka książek nie za odgadnięcie zagadek, lecz za dobra od-

powiedzi w ogłoszonym przez Promyk konkursie. Gdy nadarzy się znów taka okazja, będziecie i Wy, moi drodzy, mogli spróbować szczęścia. A teraz, nie czekając na żadne konkursy, na żadne wygrane ani przegrane — piszcie do nas o wszystkim, bo przecież Promyk jest Waszą gazetką, gazetką dzieci.

REDAKTOR

Zagadki

Przez „k” ptak najczarniejszy
Przez „d” też czarny,
Ale w książce jest,
i jest mniejszy,
A przez „h” mały i duży,
w mieście ludziom i wozom służy

Jeździł sobie na kogucie
w jednym kapciu,
w drugim bucie.
Teraz o łaskawym chlebku,
na kieżycu mieszka w niebie

Najpierw jest żółta,
potem jest biała.
Nie gorzej od łodzi
piwa,
a gdy chodzi to się kiwa.

Ciągłe fruwa, ciągle biega,
Nigdy się nie męczy.
Zawsze gotów do zabawy,
gwiżdże sobie wśród kurzawy
i wiatraki kręci.

Przyjechała królowna
W pozłocistej karocie,
Zaraz stało się jaśnie,
Zaraz lepiej na świecie.
Jaj paziowie — motylki,
Jaj poddani — to kwiaty,
A orkiestra królowna —
To rój piaszał skrzydlaty.

1 miliard 800 mil. zł. asygnuje CZPW na świadczenia socjalne

Nowa pożyteczna placówka Bielska

[Od specjalnego wysłannika „Głosu“]

BIELSKO, w czerwcu. Kilka dni temu odbyła się w Bielsku uroczystość odsłonięcia czternastej z kolei w przemyśle włókienniczym Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Stacja zorganizowana została przy Państw. Zakładach Przem. Lniarskiego Nr 2 „Lancko”. Zakłady te zatrudniają około 6000 osób, z czego przeważającą część stanowią kobiety, mieszkające w miejscowościach podmiejskich, oddległych niekiedy o kilkanaście kilometrów od Bielska.

Kobietom tym nie przysługiwała więc opieka w istniejącej w Bielsku Miejskiej Stacji, która w chwili obecnej jest mocno przeciążona pracą.

Z uwagi na to wyasygnował CZPW odpowiednie fundusze na zorganizowanie nowej placówki. Nowo powstała stacja składa się z Oddziału Opieki nad Dzieckiem oraz z Oddziału Opieki nad Kobieta Ciężarną i Karmiącą. Znajdują tu obecnie fachową poradę i stałą opiekę lekarską przyszłe matki oraz matki karmiące i ich „pociechy”.

W końcu czerwca zostanie uruchomiona kosztami dwóch milionów złotych budowana kuchnia odżywcza, która stanowić będzie punkt racjonalnego odżywiania dzieci, które otrzymywać tu będą potrzebne im mieszanki i pokarmy.

Nowo powstała Stacja otrzymuje do swej dyspozycji około 12 milionów zł rocznie, co pozwoli jej na zaopatrzenie się sporą liczącą około 500 dzieci „gromadą” niemowląt w fabryce „Lenko”.

Otwarcie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem powitało zostało przez społeczeństwo bielskie z wielkim uznaniem. O wielkim znaczeniu nowej placówki mówił przedstawiciel dyrekcji, przewodniczący Rady Zakładowej, przewodnicząca Ligi Kobiet oraz przedstawiciele PPR i PPS.

Ksiądz kanonik Kasperlik, który dokonał aktu poświęcenia Stacji, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że w dzisiejszych czasach dziecko robotnicze znajduje się pod czułą opieką państwa i że opieka ta towarzyszy noworodkowi, dziecku w żłobku, w przedszkolu i w szkole powszechnej, a potem w

szkole średniej czy zawodowej. Ksiądz Kasperlik stwierdził, że realizacja idei współzawodnictwa pracy przyczynia się do wzrostu potęgi Polski i do poprawy bytu robotnika.

Wynikiem współzawodnictwa jest między innymi otwarcie tej oto pożytecznej placówki — zakończył ks. kanonik Kasperlik swe przemówienie. — Nie ustawajmy przeto w pracy nad dźwigniem ukochnącej naszej Ojczyzny.

Zebrań z wielkim uznaniem wysłuchali tej wypowiedzi, tak bardzo odbiegającej w treści od opublikowanego niedawno listu pasterskiego.

Jako ostatni zabrał głos naczelny dyrektor administracyjny CZPW, tow. Żebrowski, który mówił o wysiłkach przemysłu włókienniczego w dziedzinie rozwoju i rozbudowy świadczeń socjalnych.

Jeśli w roku 1945 przemysł włókienniczy wyasygnował na opiekę nad matką i dzieckiem, na żłobki, przedszkola, wczasy pracownicze, świadcze 200 milionów złotych, to cyfra ta w roku 1946 wzrosła do 600 milionów złotych. W roku bieżącym wydaje CZPW na te cele obywateli sumę 1,800 milionów złotych a wydatki te w roku przyszłym niewątpliwie jeszcze wzrosną.

Prace młodzieży przy odbudowie Łodzi

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w kilku punktach miasta roboty nad odbudową Łodzi, które wykonywać będą uczniowie szkół miejskich w wieku, podległym obowiązkom „Służby Polsce”.

W porozumieniu z Kuratorium młodzieży szkolna zatrudniona będzie po 3 dni w miesiącu od godziny 7 — 12-tej, przygotowując się w ten sposób do przyszłych prac w brygadach „Służby Polsce”.

Działaj pracować będą 3 grupy, wszystkie przy robotach ziemnych: pierwsza złożona ze 150 chłopców w parku Poniałowskiego, druga 50-cio osobowa grupa przy ul. Stodolnianej, trzecia 100 osobowa, w parku Ludowym przy Alei Dreszera.

Wysłannik tajemniczych mocy

„Laborant” i jego kapelusz

Z dawnych dziejów Karpacza

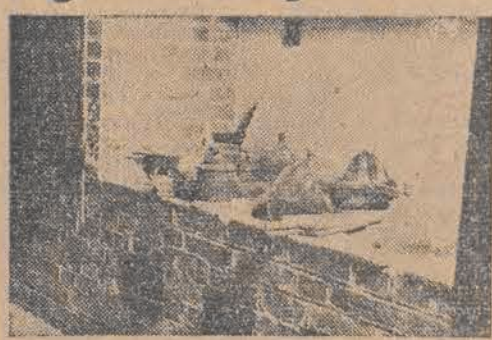
Karpacz obecnie zachwyca swoją świeżą, wiosenną zielenią, która wielokrotnie podnosi piękno tutejszych krajobrazów, nie jednak nie może ofiarować pierwszym wczasowiczom prócz pobytu w sennych jeszcze pensjonatach i samotnych spacerów.

Chodząc tak utartymi ścieżkami zawędrowałem do Muzeum Regionalnego.

Gdy ujrzałam w kąciku ten czarny kapelusz, przebiegający swą fantazyjnością kreacje mistrzów mody, i gdy dziwołam ów z jakąś niesamowitą siłą zaczął oddziaływać na moją wyobraźnię — poczułam, że muszę o nim pisać — po prostu, aby uwolnić się od jego mrocznego uroku.

Zanim jednak to uczynię — cofnę się nieco w czasie, to znaczy do okresu sprzed 100 i 200 lat, kiedy kapelusz ten nie był rekwizytem muzealnym, a nakryciem głowy lw. wówczas „laborantów”.

W ubiegłych wiekach ludność Karpacza zajmowała się zbieraniem ziół, rosnących obficie na zboczach gór i w lasach. Z ziół tych



niektórzy specjaliści przyrządzali lekarstwa nie tylko przeciwko dolegliwościom ciała, ale wazyli również leki cudowne przeciwko chorobom duszy, umieli pomagać i w miłosnych sprawach a praktyki ich nosiły często pozory magii i czarów.

Laboratoria, na ścianach których wypisane

było, że „Tylko ścisła waga i dokładność przyczyniają się do podniesienia autorytetu lekarza” nosiły wszelkie atrybuty tajemniczej alchemii, choć maksyma powyższa pozwała przypuszczać, że praca w nich wykonywana nie była się na pewnych ścisłych danych.

W wielkich, długich retortach bulgotały różnokolorowe płyny, w tłuczkach i mądrzeżach kruszono i rozcierano substancje organiczne oraz minerały, sowy zaś, nieoperze i weze przyglądały się tym praktykom, rzygając im widocznie swego tajemniczego wpływu.

Wreszcie, gdy skrupulatnie rozszeregowano mrozi i trunki lecznicze zostały umieszczone w wymyślonych pudełkach i flakonikach, wszystko zaś spakowane do obywateli kufków — sam Mośc Laborant wyruszył bryką na jarmarki i odpusty do wsi i miasteczek, celem sprzedaży swoich wyrobów, a strój Meisiolesta był jedynie skromnym, domowym ubiorem wobec szatańskiej elegancji karpacczych „laborantów”.

Strój ten składał się z czarnego surduta, wielkiej, czerwonej chustki na szyję i czarnego kapelusza (który właśnie przyrządził mość o natchnieniu) o nieprawdopodobnie wyolbrzymionych kształtach; kapelusz ten ozdobiony był z jednego боку bukietem z piór wszelkich nocnych i dziennych ptaków, — z drugiego zaś stercząco pióra bazanie, długości co najmniej dwudziokrotnej. Na główkę, ozdobioną czerwonymi wstążkami, narzucona była siatka gęsto obszyta perłami. Myślicie, że na tym koniec? Bynajmniej! Spod olbrzymiego runda wokół twały zwieszający się liczne, złote chwaściki i dzwoneczki.

Prawdopodobnie przybycie „laboranta” w takim kapeluszu wywoływało w owych czasach nie mniejszą sensację, niż przyjazd wędrownego cyrku.

Ale nie tylko kapelusz ten sprawiał cuda. W apteczce laboranta dostrzegłam słynny korec Mandragory (Alraune), rosnący w górach Tybetu, któremu przypisują tysiące tajemnych własności; w sprawach zaś miłosnych nie podobno działaniu korzenia tego dorównać nie może. Podobny jest do małego człowieczka o wyciągniętych rękach i już sam widok jego wywołuje niesamowite wrażenie.

Nic więc dziwnego, że w ten sposób uzbrojony „laborant” musiał niemało zarabiać, gdyż szkatułka, w której wozził pieniądze, była pokaźnych rozmiarów.

Z postępem nauki jednakże, a może i z innych powodów, fach „laborantki” zaczął się chylić ku upadkowi. Ostatni „laborant” zmarł w Karpaczu w roku 1884. Pomógł w kompletnemu Muzeum, które, choć małe, lecz z rzadkim wdziękiem smakiem daje plastyczny obraz przeszłości tamtejszych okolic.

Laborant ów nie powierzył, niestety, nikomu sekretów swego zawodu, tak, że o dawnej jego świetności opowiada tylko bajecznie fantastyczny kapelusz.

Z. B.

Odpowiedzi Redakcji

Stały czytelnik M. Ch.

Sprawę Waszą przekazaliśmy odpowiednim władzom, które się nią zajmą. Musicie cierpliwie czekać na decyzję.

Interpelacje naszych Czytelników

Dlaczego teatr Jouveta nie przyjeżdża do Łodzi?

Różne sprawy poruszane są na łamach „Głosu Robotniczego” w dziale interpelacje naszych czytelników. Tak jak mi się zdaje nie były dotąd przez nikogo jeszcze poruszone kwestie dotyczące życia artystycznego w naszym mieście.

Nie jest to wcale dowodem, że wszystko dzieje się w najzupełniejszym porządku.

Naprzekąd:

Do Warszawy przybył na gościnne występy zespół paryskiego teatru „Athenes” w którym występuje znany nam z filmów francuskich znakomity aktor Louis Jouvet. Świetni artyści

NOWY NUMER „KUZNICY”

Najbliższy 22 numer „Kuznicy”, przynosi następujące pozycje: fragment opowieści o Mickiewiczu, Mieczysława Jastruna p. t.: „Legion”; artykuł Juri Tynianowa p. t.: „O ewolucji literackiej”; w przekł. Jerzego Pomianowskiego; pięć opowiadań Stanisława Dygata; dwa wiersze Pawła Hertz p. t.: „Stary, strzaskany świat”; i „Do niecierpliwego”; „Wspomnienie o Teodorze Duraczu”; Mieczysława Bibrowskiego; recenzje Jakuba Litwina ze „Wspomnień” Ludwika Krzywickiego; recenzje Jerzego Kreczmara p. t.: „Z teatrów warszawskich”; „Dom pod Oświecim”; recenzje Stanisława Ehrlicha p. t.: „Książka o Nietzsche” z książki prof. Stefana Rozmaryna „U źródeł faszyzmu”; Fryderyk Nietzsche”; artykuł sprawozdawczy p. t.: „Echa paryskiego kongresu historyków”.

Zebrań Koła Łódzkiego Związku Bibliotek i Archiw. Polskich.

W piątek dn. 4 czerwca br. o godz. 18-ej w lokalu Archiwum Miejskiego, Pl. Wolności 1 odbędzie się miesięczna konferencja.

Na porządku dziennym ref. Kol. Dr Stefana Rosiaka — „Z zagadnień nowożytnej architektury polskiej”.

Złe warunki w szpitalu na Radogoszczu

Obywatelu Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie mego listu w Waszym poczytnym piśmie.

Syn mój, chory na obustronną otwartą gruźlicę płuc został skierowany przez Przychodnię Przeciwgruźliczą przy Ubezpieczalni do Miejskiego Szpitala w Radogoszczu.

Jak wiadomo, w szpitalach gruźliczych najważniejszym lekarstwem jest dobre powietrze i odpowiednie odżywianie.

Tymczasem odżywianie w szpitalu w Radogoszczu jest poniżej wszelkiej krytyki. Chory nie może sobie pozwolić na odżywianie, są w tragicznej sytuacji. Gdy chory ośmieli się narzekać w obecności lekarza, lekarz odpowiada, że „jeżeli mu się nie podoba, to może się wypisać”.

Zapytuję, dlaczego w innych szpitalach,

dał w stolicy przedstawienie „Skoły żon” Mollera poczem udali się z tym interesującym przedstawieniem do Krakowa, Łodzi, po drodze została pominięta. Mimo, że jest ona nie wiele mniejsza od Warszawy, za to o wiele większa od Krakowa i mimo, faktu, że jej mieszkańcy nigdy jeszcze nie mieli możności oglądania dobrego teatru zagranicznego.

Stała czytelnicza „Głosu” J. B.

Słuszne prawa załogi PZPB Nr 5

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Proszę uprzejmie o poruszenie na łamach „Głosu Robotniczego” następującej sprawy, dotyczącej całej załogi PZPB Nr 5 (Wima).

Zakłady nasze posiadały przed wojną majątek rolny o powierzchni 84 ha ziemi ornej i prawie 7 ha ogrodu warzywnego i owocowego. W czasie wojny okupanci wyłączyli majątek fabryki i utworzyli tam fermę. W okresie przejęcia zakładów przez nasze demokratyczne Państwo majątek objęła Dyrekcja Miejskich Majątków Rolnych, co wydaje się nieślusne, gdyż jak wiadomo, wszelkie podziały, dokonane przez okupanta, zostały unieważnione.

Możnaby jednak z tym stanem rzeczy się zgodzić, gdyby Miejskie Majątki Rolne wspomniany majątek należycie wykorzystwały, gdyby go same uprawiały i gdyby dostarczały ludności pracującej jego płody po tańszej cenie. Nie protestowalibyśmy również przeciwko temu stanowi rzeczy, gdyby Dyrekcja Miejskich Majątków Rolnych wykorzystwała nasz majątek dla zaopatrzenia szpitali, przedszkoli, domów starców, jak to w chwili objęcia zapowiadała.

Niestety jednak, tak nie jest. W roku 1947 sad został wydzierzawiony prywatnemu ogrodnikowi za sumę 225 tys. zł., a w roku bieżącym dyrekcja również sama go nie uprawia

i ogłosiła przetarg na jego wydzierżawienie (patrz „Głos Robotniczy” z dnia 14.5.1948 r.)

Taki sposób gospodarowania majątkiem stanowiącym własność naszych Zakładów, wydaje mi się całkowicie nieodpowiedni. Fabryka nasza zatrudnia obecnie ponad osiem i pół tysiąca robotników, przy fabryce istnieje stołówka, żłobek i przedszkole, które moglibyśmy zaopatrywać we własne owoce i warzywa, gdyby majątek został nam zwrocony. Moglibyśmy też utrzymywać tam oborę, co znacznie ułatwiłoby nam zaopatrywanie naszych dzieci w mleko.

Niestety dotychczasowe nasze starania o zwrot wspomnianego majątku nie dały pożytecznego wyniku.

Zaznaczam przy tym, że inne łódzkie fabryki, jak np. PZPB. Nr 1 (d. Scheibler) zachowały swoje majątki i gospodarują na nich z korzyścią dla swych załóg.

A. Pański
korespondent „Głosu Robotniczego”
przy PZPB Nr 5

Od redakcji

Prosimy Dyrekcję Miejskich Majątków Rolnych o jaknajszersze wyjaśnienie sprawy.

Na łódzkich ekranach

„Polska”

Z fragmentów przedwojennego P. A. T. z niemieckich „Wochenschaue”, ze zdjęć Polskiej Kroniki Filmowej, a przede wszystkim z nakręconych przez siebie 12 kilometrów filmu — dwaj filmowcy radzieccy z Centralnego Studia Filmów Dokumentalnych w Moskwie, L. Darłonow i A. Kuźniecowa, zmontowali filmową „Pieśń o ziemi naszej” w trzech częściach.

Pierwsza część reportażu stanowi niejako „wprowadzenie”; obiektyw operatora wędruje po całej polskiej ziemi, przedstawiając w doskonałym, filmowym skrócie zabytki Gieźna, Krakowa i Warszawy, szczyty Tatry i wybrzeże Bałtyku.

Na drugą część składają się zdjęcia dokumentarne z napaści niemieckiej w roku 1939, oblężenie Warszawy i walki Polskiej podziemnej z okupantem. Oglądamy tutaj interesujące obrazy z walk partyzanckich, asygnujemy przy pierwszych posiedzeniach Krajowej Rady Narodowej oraz „bierzemy udział” w tar-

owaniu i bojach wojsk polskich w ZSRR. Ta część filmu pokazuje nam także oryginalne zdjęcia z tragicznych dni powstania warszawskiego.

Trzecią częścią filmu jest już odbudowa Polski po zniszczeniach wojennych, nowa rzeczywistość społeczna, reforma rolna, upaństwowienie przemysłu, rozwój spółdzielczości itd.

Wszystkim trzem częściom towarzyszy zwycięży i treściwy tekst objaśniający pióra Wandy Wasilewskiej oraz oparty na polskich melodiiach „podkład muzyczny” Wiktora Smirnowa. Oba te „komentarze” zwiększają jeszcze wartość tego filmu dokumentarnego dużej klasy. Film ten obrazuje nasze zmagania i nasze osiągnięcia. Realizatorzy jego są niewątpliwie wybitnymi filmowcami. Są przyjaciółmi Polski i dlatego zdołali pokazać najistotniejszą treść naszego życia. Ten film — efekt współpracy filmowców polskich i radzieckich — dokumentuje w sposób przystający łączące obydwie narody.

To i owo

Dopóty dzban wodę nos...

— Przysłowie powiada — oświadczył mi wczoraj Kazio — że do trzech razy sztuka. Co o tym sądzisz?

— Cóż mam sądzić? — odparłem. — Tu nie ma nic do sążenia; „przysłowia są mądrością narodów”.

— Zapewne, — zgodził się Kazio — ale dlaczego w takim razie Francuzi, naród mądry, wprowadzają u siebie obecnie przysłowie: do sześciu razy sztuka?

— W małżeństwie?

— Nie, w polityce.

Ponieważ nie mogłem się zorientować, o co chodzi, więc Kazio wyjaśnił mi, iż w danym, konkretnym wypadku przysłowie dotyczy Schumana, premiera rządu francuskiego.

— Dziś, w dniu 1 czerwca — dodał Kazio — Schuman po raz szósty w ciągu swego 7-miesięcznego urzędowania ma wnieść o votum zaufania.

— Z jakiego powodu?

— A no, w związku z projektem rządu francuskiego w sprawie ustawy o zwolnieniu z pracy 150 tysięcy urzędników państwowych.

— Wznelśmy się z Kaziem zastanawiać nad tzw. całokształtem działalności 7-mio miesięcznego premiera Francji i przypomnieliśmy sobie łącznie, iż właściwie wszystkie „sztuki” Schumana mają na oku wspólny cel: upadek Francji i krzywdę francuskiej klasy pracującej.

— Wprowadził ustawę antystrajkową? — rzekł Kazio.

— Przy pomocy tzw. planu Meyera uderzył fatalnie w kieszeń robotnika i rolnika francuskiego!

— Oddał Francję na łup finansjery Wall-Street'u!

— Otwiera i toruje drogę de Gaulle'owi!

— Zaprzępasza interesy Francji w okupowanych Niemczech!

Wymieniwszy wszystkie „sukcesy” polityczne, społeczne i gospodarcze Schumana, przeszliśmy do sprawy jego dzisiejszego „votum zaufania”.

— Może mu się udać? — zauważył markotnie Kazio. — I bez dzisiejszego votum przekroczył on niemal podwójnie przysłowie: do trzech razy sztuka.

— Nie szkodzi, mój drogi! — pocieszyłem przyjaciela. — Nie na tym jednym przysłowiu „mądrość narodów” się opiera: Schuman ma jeszcze w perspektywie: „nosił wilk rasy kilka, ponieśli i wilka” oraz „dopóty dzban wodę nosi, dopóki mu się ucho nie urwie”. A to „ucho” jest przecież już dziś dosyć niepewne: trzyma się tylko dlatego, że jest dolarami „posmarowane”.

E. Tam.

NAUKA NIE POSZŁA W LAS

Jak donosi Biuletyn Amerykańskiego Towarzystwa Medycznego 122 więźniów ze stanu Illinois zgłosiło się rzekomo, dobrowolnie w charakterze królików doświadczalnych dla przeprowadzenia badań nad odpornością organizmu na różne rodzaje biegunki krwawej. Podobne doświadczenia jak informuje biuletyn, prowadzone były poprzednio przez Niemców w czasie wojny.

Nie jest też rzeczą wykluczoną, że badania te będą prowadzili niemieccy „uczeni”, których Amerykanie ostatnio masowo ściągają do Stanów Zjednoczonych.

Budujemy Wspólny Dom - wolnym ludziom - lepszym dniom



Zareczańsk posiadał zaledwie kilka, szerokich, nie zabrukowanych i pełnych kurzu ulic, dokoła których znajdował się labirynt wąskich zaułków i przejść gdzie stały nagromadzone jeden na drugim małe, odrapane i niechlujnie wyglądające domki. Sklepów było niewiele w tym typowo zapadłym, prowincjonalnym rosyjskim miasteczku. Życie płynęło ospale i monotennie. Mieszkańcy gdzieś pracowali, coś robili, ale było to sprawy niedostrzegalne na tle monotonna zcareczańskiego życia. Głównym zajęciem ludności było jedzenie i sen, w przerwach mieszkańcy spacerowali po zakurzonych ulicach, lub siedzieli w miejskim parku. Były to letnie zajęcia Zareczan. Natomiast w zimie przesiadywali w mieszkaniach spędzając czas na grze w karty.

Starzy Zareczanie lubili od czasu do czasu wspominać w nieskończonych rozmowach wieczornych legendarne dzieje jakiegoś Karinskiego, który ongiś, w niepamiętnych czasach, był podobno naczelnikiem miasta Zareczańsk. Opowiadano o nim, iż był wielkim amatorem łaźni; i do kąpiei w zimie lubił wyskakiwać

Cień swastyki nad Bizonią

Hitleryzm coraz śmielej podnosi głowę

Znamienne obrazki z codziennego życia

BERLIN, w maju.

Na wstępie proszę o zwrócenie uwagi, że wszystkie niżej zacytowane fakty dzieją się na terenie okupacji anglosaskiej w roku 1948, równo w trzy lata po bezwzględnej kapitulacji Niemiec, po — zdawałoby się — ostatecznym rozbiciu ustroju hitlerowskiego i wreszcie po uroczystym podpisaniu układu poczdamskiego, który miał zagwarantować pełną demokrację nowych Niemiec również i na zachód od Elby.

ODRODZONE SA

Rzecz się dzieła w miejscowości Schwaebisch - Gmünd, w Bawarii. Z okazji wyborów nowego burmistrza w tej miejscowości rozpełtała się propaganda hitlerowska atakując ostro dotychczasowego burmistrza tylko dlatego, że był on antyfaszystą i tzw. „mieszkańcem” czyli pochodzenia częściowo żydowskiego. Wynikiem tej propagandy był pochód hitlerowskiej hordy przez ulice miasta ze śpiewem Horst-Wessel-Lied, domagającej się wyboru burmistrza, który sprawował te obowiązki w czasach hitlerowskich. Burmistrz ten, nazwiskiem Konrad, został ostatecznie wybrany, zaś jego antyfaszystowski konkurent ujrzał nagle na drzwiach swojego domu gwiazdę Dawida i usłyszał brzęk wybijanych kamieniami szyb. Nie na tym koniec: hitlerowskiego burmistrza Konrada wniesiono triumfalnie na ramionach do gmachu ratusza. Skandal, nawet jak na stosunki amerykańskie, stał się jednak zbyt głośny i władze wojskowe musiały nowo wybranego burmistrza zawiesić w jego obowiązkach. Ale, co należy z naciskiem podkreślić, nie przedsięwzięto żadnych absolutnie kroków przeciwko inspiratorom hitlerowskiej manifestacji, nie przeprowadzono śledztwa, gdzie znajdują się źródła odrodzonych kolumn SA, którym dla pełności wrażenia brakowało tylko brązowych koszul i charakterystycznych czapek ze swastykami.

ZREHABILITOWANE ZBRODNI

Był sobie pewien SS-man, nazwiskiem Boese. Nazwisko odpowiednie, jako że po niemiecku symbolizuje złość i wszystkie zły siły wszechświata. Ten oto Boese tak gorliwie wykonywał swe funkcje, że jeszcze w ostatnich dniach przed kapitulacją nakazywał likwidację tych Niemców, którzy wzbranił się brać broń do ręki, by wziąć udział w bezładnej, ich zdaniem, walce przeciwko racierającym oddziałom gwardii radzieckiej. Boese, posłuszny do ostatniej chwili Hitlerowi, wszystkie wydawane mu polecenia wykonywał w sposób bezwzględny, toteż nie dziwnego, że gdy w dwa lata po kapitulacji wreszcie go rozpoznano, został on przez samych Niemców aresztowany i jako zbrodniarz wojenny postawiony przed sądem niemieckim. Sprawa toczyła się przed trybunałem w jednym z miast Wuerttembergii, który wydał zupełnie groteskowy wyrok: jakiś tam areszt, na poczet którego zaliczono Boesemu pobyt w obozie dla internowanych, tak, że ostatecznie odzyskał natychmiast wolność. I znów musiał się wdać w to władze okupacyjne, kasując wyrok trybunału niemieckiego i przekazując sprawę do ponownego osądzenia. Wówczas wystąpiło wuertemberskie „ministerstwo sprawiedliwości” oświadczać, że trudno zmusić sędziów do innego wyrokowania, skoro wśród całego aparatu sądowego nie

sposób znalazł kogokolwiek, kto nie należałby poprzednio do SA.

Sprawę, zgodnie z dyrektywami władz wojskowych, przekazano do ponownego osądzenia w Mannheim, ale pod przewodnictwem tego samego sędziego (zapewne wyższego dygnitarza SA), który wydał też poprzedni wyrok.

Władze okupacyjne tylko sobie mogą przypisać tego rodzaju stosunki w sądownictwie wuertemberskim, gdzie dzięki papierowej i pospiesznie przeprowadzonej denazifikacji, ponad 50 procent sędziów i prokuratorów rekrutuje się spośród partii hitlerowskiej.

HERMANN HIRSCH

NA ŁAWIE OSKARŻONYCH...

W tej samej Wuerttembergii toczył się niedawno proces przeciwko Hermanowi Hirschowi, który był jednym z głównych, hitlerowskich pismaków i podżegaczy antysemickich. Nie odpowiadał on za zbrodnie przeciwko ludzkości, ale po prostu przed komisją denazifikacyjną, chcąc się „oczyścić” z przeszłości hitlerowskiej. Hirsch, w stosunku do którego prokuratura posiadała liczne dowody stwierdzające, że jeszcze do ostatnich dni nawoływał on do tworzenia organizacji podziemnej „Wehrwölfe”, przedstawił świadków dowodowych, m.in. sekretarkę stuttgardzkiego związku dziennikarzy, która wzięła go gorąco w obronę, jako „przyswoitego” człowieka.

Nie mogła inaczej uczynić, jako że była ongi sekretarką hitlerowskiego związku dziennikarzy w tym samym Stuttgarcie i w czasach, kiedy Hirsch był beniaminkiem hitlerowskiego ministerstwa propagandy. W tym osobliwym, a jednak typowym dla obecnych stosunków procesie występowali i świadkowie — dziennikarze, pracujący w pismach, wychodzących pod kontrolą amerykańską. Czynili oni wszystko, aby wybielić propagatora Wehrwölfe, co też im się częściowo udało. Łagodna kara pieniężna była zapłatą za jego „przeszłość” a w niedalekiej przyszłości zapewne i powrót do zawodu dziennikarskiego w strefach anglosaskich, gdzie dziś właśnie tacy ludzie, jak Hermann Hirsch, zaprawieni w szkole Goebbelsa, mogą się okazać pożyteczni.

Nie będziemy wyliczać dalszych faktów, gdyż za szeregiem byłoby na to ramy jednego, a nawet kilku artykułów. Należałoby pisać o potajemnych stacjach radiowych, działających pod hitlerowskie dyktando, o rozsyłaniu z obozu dla internowanych listów z pogrozkami, które otrzymują prokuratorzy iż denazifikacyjnych. Należałoby przytoczyć liczne wypadki rozbijania nagrobków i pomników na cmentarzach żydowskich. Należałoby przypomnieć o napadzie, którego ofiarą padła niedawno w Stuttgarcie pewna kobieta bezpośrednio po wyjściu z sądu, gdzie występowała jako świadek przeciwko jednemu z hitlerowców. Mnożą się i mnożą wypadki, świadczące o tym, że wbrew postanowieniom z roku 1945 zaraza hitlerowska nie wymarła, a przeciwnie, zaczyna się na nowo rozwijać. Odrodzone kolumny SA maszerują w Bawarii, zaś władze okupacyjne patrzą na to przez palce. Co więcej, jak dowiedzieliśmy się ostatnio z komunikatu agencji DENA, 58 procent urzędników niemieckich, którzy ze względu na swoją hitlerowską przeszłość zostali przed dwoma laty usunięci z urzędów administracji publicznej, ma na nowo powrócić na swe stanowiska.

Leopold Marschak.

Najważniejsza reforma rządu Dymitrowa

Przemysł i banki Bułgarii — własność a narodu

Trzy miliardy lewów rocznie zarabiał kapitał zagraniczny na masach pracujących Bułgarii. W ciągu 50 lat Bułgaria otrzymała z zagranicy pożyczki na ogólną sumę 40 miliardów lewów, a wypłaciła — 212 miliardów. W ten sposób dawna Bułgaria była faktycznie kolonią potęg zagranicznych.

Nowa Bułgaria, zrodzona z woli mas ludowych — uwolniła się z zależności od kapitału obcego i własnymi siłami rozwija swą gospodarkę narodową. Ostatecznym aktem gospodarczego usamodzielnienia się Bułgarii była ustawa o nacjonalizacji przemysłu i banków, opracowana przez rząd Dymitrowa i uchwalona przez parlament bułgarski w grudniu 1947 roku. Z siedmiu tysięcy prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych, 6.100 przeszło na własność narodu. Na czele fabryk i kopalń stanęli nowi ludzie, którzy wbrew przeciwnym fabrykantów nie tylko nie spowodowali żadnego zakłócenia w normalnej pracy przemysłu, lecz przyczynili się do wzrostu produkcji. Już w pierwszym kwartale 1948 roku, a więc w pierwszym kwartale nacjonalizowanego przemysłu — poziom produkcji przemysłowej wzrósł o 43 procent w porównaniu z I kwartałem 1947 r., gdy przemysł był jeszcze w rękach prywatnych. O 152 procent wzrosło wydobycie metali, o 318 procent — przemysł budowy maszyn, o 182 procent — przemysł chemiczny, o 277 procent — przemysł skórzany, o 130 procent — przemysł włókienniczy, o 166 procent — przemysł spożywczy.

Nacjonalizacja przemysłu umożliwiła sko-

masowanie poszczególnych przedsiębiorstw, podniesienie poziomu technicznego, wzrost wydajności pracy i obniżenie kosztów własnych produkcji. Nacjonalizacja przemysłu stworzyła podstawy dla gospodarki planowej i spowodowała wzmocnienie ruchu współzawodnictwa pracy.

Jednocześnie z upaństwowieniem przemysłu nastąpiło upaństwowienie banków. Istniejące poprzednio banki prywatne udzielały kredytów, pobierając lichwiarskie procenty. Dało się to we znaki przede wszystkim ludności wiejskiej i pobudzało antagonizm między wsią a miastem. Z chwilą przejęcia banków przez państwo, ten stan rzeczy uległ zmianie: banki państwowe udzielały również kredytów ludności wiejskiej, uwzględniając w pełni jej możliwości finansowe.

Jednocześnie upaństwowienie przemysłu i bankowości zniósł więc z jednej strony eksploatację robotników i rzemieślników przez wielki kapitał przemysłowy, z drugiej zaś — eksploatację chłopstwa przez kapitał finansowy, co przyczynia się do coraz większego zacieśnienia się sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Wielka ta reforma gospodarcza rządu Dymitrowa była potężnym ciosem, wymierzonym w rodzimych i obcych wrogów mas ludowych Bułgarii, wzmocniła ustroj demokracji ludowej i suwerenność narodu bułgarskiego. I dlatego reforma ta wywołała tak wielki entuzjazm wśród robotników, chłopów i inteligencji pracującej Ludowej Republiki Bułgarskiej.

było przybycie do miasta leningradzkiego marynarza nazwiskiem Duplago, który z miejsca stworzył w mieście komitet partyjny oraz ustawił władzę radziecką. W ciągu jednego dnia w Zareczańsku zostały przemianowane wszystkie ulice, a nazajutrz na murach domów już widniały rozporządzenia nowej władzy, podpisane przez odważnego marynarza.

A w kilka lat później do Zareczańska przybyli inżynierowie, którzy niemal błyskawicznie zmienili zewnętrzny wygląd miasta. Sami Zareczanie nie zdążyli obejrzeć się a już pod miastem wyrosły dwie wielkie fabryki. W samym mieście powstały mniejsze i większe zakłady przemysłowe. Na ulicach ukazały się nowe twarze. Byli to przeważnie robotnicy, przybyli z różnych zakątków Rosji. Pewnego wieczoru na ulicach miasta zapłonęły latarnie elektryczne, zapaliło się światło w mieszkaniach i zdumieni zareczanie dowiedzieli się, że za kilka dni otworzy swe podwoje miejscowy teatr. I że nieco później powstaną aż dwa kina. Obok parku wybudowano okazały gmach, w którym mieścił się teatr, i wkrótce miał powstać ogromny, na skalę zareczańską oczywiście, dom towarowy. O tym domu opowiadano, iż łącznie będzie tam nabyć wszystko, czego tylko dusza zapagnie. Szeptano, iż człowiek może wejść do tego domu goty jak Adam przed upadkiem, a wyjść ubrany, jak legendarny młodszy doktor Gryniewicz, prowadząc za sobą na łańcuszku nawet małego pieska... Opowiadania o cudach domu towarowego wzbudzały w mieście zrozumiałą sensację, której uległa nawet

stara prawie stuletnia babka Anastazja. Ta wiekowa staruszka, jeden z antyków miasta, również wybierała się na otwarcie domu towarowego, pragnąc tam nabyć ciepłą pierzynę.

Zaczęło się wszystko od blahaego na pozór wypadku, który wydarzył się w Zareczańsku dnia 21 czerwca 1941 roku, w ładną słoneczną sobotę. W dniu tym miała się odbyć uroczystość otwarcia domu towarowego. Już od rana tłumy zareczan gromadziły się na małym placu przed gmachem, gdzie się znajdowały sklepy domu towarowego. Od wczesnego rana porządku na placu pilnował sam naczelnik milicji, ob. Pietuchow. Tubalnym i donośnym głosem nawoływał zgromadzoną ludność do przestrzegania ładu i porządku. Wielkie szyby wystawowe domu towarowego były szczelnie przykryte białymi zasłonami, które jak magnes przyciągały wszystkie naprężone spojrzenia, gdyż właśnie owe zasłony ukrywały od dawna oczekiwane cuda. W samym domu towarowym panował niezwykły ruch i życie. Kierownik domu ob. Beźmiertny czynił gorączkowe przygotowania, związane z mającym nastąpić łada chwilą otwarciem. Szczególną uwagę kierownika pochłaniała główna wystawa. Ob. Beźmiertny włożył w urządzenie tej wystawy całą swoją pomysłowość, słusznie spodziewając się, iż oszołomi mieszkańców. Czość tej niebywałej wystawy Beźmiertny ochrzcił niecodzienną nazwą „Szczęście nowożeńców”. Szczęście to, według pomysłu ob. Beźmiertnego miało symbolizować, ogromne, luksusowe łóżko, upiękzone metalowymi rzezbami i pokryte niemiernie luksusową i niekna, niebieskiego koloru kołdrą.

(D. c. n.)

Wędrownika na POLSCE

WĘDROWNE OBOZ LETNIE DLA PRZODOWNIKÓW PRACY

Młodzież biorąca udział w młodzieżowym współzawodnictwie pracy wypoczywać będzie w okresie wakacji letnich w domach wypoczynkowych Zw. Zawodowych oraz w specjalnie dla niej zorganizowanych obozach wędrownych i krajoznawczo-turystycznych.

Organizacją wczasów letnich dla młodych przodowników pracy zajmuje się Młodzieżowy Komitet Współzawodnictwa Pracy wspólnie z sekcjami Młodzieżowymi Związków Zawodowych.

CZESKIE OBUWIE BEZ KARTEK — DLA CHŁOPCÓW

Obuwie czeskie rozprowadzane dotychczas na kupony związków zawodowych jest obecnie do nabycia w wolnej sprzedaży we wszystkich sklepach „Bata” na terenie woj. rzeszowskiego. Ze względu na wielki wybór, jak i doświadczenia kupujących, cieszą się dużym zainteresowaniem. Znaczący procent kupujących stanowią chłopcy.

PRÓBY Z NOWĄ DACHÓWKĄ POLSKĄ

Zjednoczenie Wytwórci Materiałów Budowlanych przeprowadza ostatnio próby z nowo konstruowanym pustakiem dachówkowym, który może być użyty zamiast drewna, jako konstrukcja nośna. Jednocześnie ten typ pustaka nadaje się do krycia każdej przestrzeni dachowej. Nowy pustak dachówkowy będzie specjalnie użyteczny przy budowlach w okęgach mniej zaludnionych lub tam, gdzie dowóz drewna jest specjalnie utrudniony.

Rosną kadry instruktorów budowlanych

Akcja szkolenia instruktorów budownictwa wiejskiego ma na celu podniesienie poziomu tego budownictwa i przygotowanie większej ilości instruktorów.

Kursy budownictwa wiejskiego prowadzone są przez Min. Odbudowy. Kierowany jest na nie element wiejski po

przeprowadzeniu odpowiedniej selekcji. Kursy są dwustopniowe: Pierwszy kurs jest pięcioletni. Na nim przyszli instruktorzy zaznajamiają się z zasadami budownictwa, oraz z podstawowymi wiadomościami z zakresu wiedzy ogólnej i nauki o Polsce.

Po ukończeniu tego kursu słuchacze

kierowani są na praktykę budowlaną, trwającą przez okres letni. W okresie jesiennym kandydaci na instruktorów idą na kurs drugi, tym razem trzymiesięczny, który kończą jako instruktorzy budownictwa wiejskiego.

Akcją tych kursów objęty został cały kraj. Głównymi wykładowcami, a zarazem tymi, którzy udzielają wskazówek przyszłym instruktorom są architekci powiatowi. W r. b. odbyło się 11 kursów pięcioletnich, na których przeszkolono 450 uczniów.

Budujemy Wspólny Dom

Do dnia 29 maja r.b. następujące miejscowości województwa łódzkiego zadeklarowały

ly na budowę wspólnego Domu — poniższe sumy.

MIEJSCOWOŚĆ	% czł. objętych a ciał deklar.	Ilość bezpart. objętych akcją deklar.	Suma zadeklarowana przez czł. Partii	Suma zadeklarowana przez bezpartyjnych	Ogólna suma zadeklarowana na budowę Wspólnego Domu
Brzeziny	67	76	2.435.810	161.100	2.496.910
Końskie	55	528	1.502.175	219.760	1.721.935
Kutno	30	241	2.461.670	277.100	2.738.770
Łask	30	603	521.560	322.500	844.060
Łęczyca	63	95	1.465.000	50.000	1.515.000
Łowicz	35	70	1.459.390	54.280	1.513.670
Łódź — pow.	33	544	1.543.135	1.071.100	2.614.235
Opoczno	45	—	1.136.700	—	1.136.700
Piotrków — pow.	50	64	928.070	85.140	1.013.210
Radomsko	70	343	1.691.000	138.700	1.829.700
Rawa Mazowiecka	60	60	2.476.850	50.700	2.527.550
Sieradz	35	—	758.240	—	758.240
Skierniewice	45	50	963.240	28.290	991.530
„Wilanów“	73	372	326.990	129.130	456.120
Wieluń	50	26	1.084.840	24.520	1.109.360
Ozorków	75	512	709.690	659.180	1.368.870
Pabianice	65	—	1.866.060	—	1.866.060
Piotrków — miasto	87	165	2.485.720	215.820	2.701.540
Tomaszów	90	106	1.850.100	217.560	2.067.660
Zduńska-Wola	40	137	326.160	69.000	395.160
Zgierz	95	1.140	3.859.650	1.293.900	5.153.550
P. Z. P. B.	70	128	788.090	129.470	917.560
Razem		4.962	32.646.740	5.197.210	37.843.950

Wieluń zwyciężył Sieradz i Radomsko we współzawodnictwie pracy ZSCH

Na wiosnę bieżącego roku Związek Samopomocy Chłopskiej w Wieluniu wezwał do współzawodnictwa Zarządy Powiatowe Samopomocy w Sieradzu i Radomsku. Dotychczasowe obliczenia wykazują, że Wieluń w punktacji ogólnej zajął 1-sze miejsce. Szczególnie odznaczył się Wieluń w pracy w dziale hodowlanym, dostarczając na rynek, w okresie trwania współzawodnictwa 550 tuczników. Również w dziedzinie kontraktowania ziemniaków

i buraków kwalifikowanych Samopomoc Chłopska w Wieluniu przekroczyła plan, osiągając 441 hektarów.

ZSCH w Wieluniu liczy 9 zrzeszeń branżowych, 25 spółdzielni gminnych i 81 filii i pokrywa siecią swoich placówek prawie cały powiat.

Na uwagę zasługuje praca Kół Gospodyń Wiejskich, których jest 38. Od 15 maja uruchomiono już 8 dziecińców dalsze 9 otwiera się 1 lipca br. W celu przeszkolenia odpowiednich kadr

wychowawczyń, powiaty wieluński, łaski i sieradzki zorganizowały wspólny kurs w Krzeczowie dla 40 słuchaczek.

Obok tego K. G. W. prowadzą rozmaite kursy, jak gotowania, kroju i szycia, pieczenia i t. p.

(Sm.)

Odkrycie starożytnych grobowców podczas orki wiosennej w Studzieńcu

Na początku maja r. b., podczas wiosennej orki traktorem w maj. Studzieńcu, należącym do zespołu Państw. Nie ruchomości Ziemiskich Słomowo, powiat Obornicki, — odkryto 3 grobowce z kamienia.

Administrator zespołu, — mając na uwadze, że grobowce te mogą stanowić wartość naukową, — powiadomił na-

tychmiast Starostwo Powiatowe, Referat Kultury i Sztuki w Obornikach.

W wyniku tego, zjechała na miejsce ekipa rzeczoznawców z Poznania i pod kierownictwem jednego z docentów Uniwersytetu Poznańskiego, rozpoczęto prace wykopaliskowe. Jak się okazało, odkryte przypadkowo grobowce pochodzą z IV wieku przed Chrystusem.

Wyrok na sabotażystów

którzy rozprowadzali uszkodzone materiały w czasie akcji skupu zboża

W Rejonowym Sądzie Wojskowym w Lublinie zapadł wyrok, skazujący pracowników wydziałów tekstylnych oddziału „Społem” w Lublinie i Łodzi, oskarżonych o sabotaż przy rozprowadzaniu spalonych kwasem solnym towarów włókienniczych, przeznaczonych na akcję skupu zboża.

Na mocy wyroku kierownik działu tekstylnego w Lublinie Roman Bicz, za świadome rozprowadzenie uszkodzonych towarów skazany został na 5 lat więzienia. Magazynierzy oddziału lubelskiego Wacław Bauman i Jan Grabowski zostali skazani na 4 lata więzienia każdy. Za przyjęcie zniszczonych towa-

rów i rozdysponowanie ich skazano na 4 lata więzienia ekspedytora oddziału łódzkiego Józefa Pisarskiego, jego pomocnika zaś Stefana Konarskiego, na 3 lata więzienia.

Obu ekspedytorem udowodniono świadome załadowanie towarów do wagonów zanieczyszczonych kwasem solnym, na skutek czego towary te uległy zniszczeniu. Poza tym na półtora roku z zawieszeniem na 3 lata skazano Jadwigę Machową, na rok więzienia z zawieszeniem na 1 rok Zenona Dąbskiego z Łodzi.

Wszystkim oskarżonym zaliczono areszt prewencyjny.

Szkolenie zawodowe kobiet

W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się konferencja prasowa, na której wiceminister Kochanowicz omówił zagadnienie produktywności i zatrudnienia kobiet.

Min. Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z zainteresowanymi Ministerstwami i przy współpracy Ligi Kobiet oraz organizacji spółdzielczych przystąpiło przed 6 miesiącami do akcji szkolenia zawodowego niewykwalifikowanych, bezrobotnych kobiet. Ministerstwo udziela pomocy w organizowaniu nowych spółdzielni oraz rozbudowie już istniejących.

Urzędy zatrudnienia kierują zainteresowane osoby do Ligi Kobiet, która, w porozumieniu z Ministerstwem szkolnym, które przeszły wykształcenie zawodowe, zatrudniane są przez Związek Gospodarczy Spółdzielni Wytwórczych i Pracy.

W okresie 6-miesięcznym uruchomiono w ramach tej akcji 29 nowych spółdzielni i rozbudowano 16 już istniejących. W obecnej chwili uruchamia się 16 spółdzielni, którym przyznano już kredyty. Czynnione są przygotowania do uruchomienia dalszych 31 spółdzielni.

Łącznie akcja fachowego wyszkole-

nia i zatrudnienia obejmie w pierwszej fazie ok. 13 tys. osób, w tej liczbie 80 procent kobiet.

Spółdzielnie mają charakter warsztatów konfekcyjnych, zabawkarskich, tkackich, koszykarskich i in.

Dla uruchomienia i rozbudowy spółdzielni przekazano 22 mln. zł. kredytu bezzwrotnego oraz 190 mln. zł. kredytu długoterminowego. Ponadto Związek Gospodarczy Spółdzielni Wytwórczych i Pracy otrzymał poważne sumy w postaci kredytów obrotowych.

Spółdzielnie współpracują z szeregiem instytucji społecznych i publicznych. M. in. spółdzielnie w stolicy wykonały już 50 tys. wyprawek dla niemowląt. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zamierza oprzeć prace spółdzielni na zasadzie dostarczania im przez zainteresowane instytucje surowca i opłacania przez te instytucje wykonanych prac. Liczne spółdzielnie nawiązały kontakt z Powszechnymi Domami Towarowymi, które dostarczają surowiec na warunkach kredytowych.

Akcja fachowego szkolenia i przekazywania sił roboczych spółdzielczości spotyka się w całym kraju, a szczególnie w ośrodkach przemysłowych, jak Górny i Dolny Śląsk, z wielkim zainteresowaniem kobiet.

KOMUNIKAT

Dyrekcja Filharmonii Miejskiej w Łodzi
Dyrekcja Filharmonii Miejskiej przypomina, że wszelkie passe-partout koncertowe tracą ważność dnia 31 maja 1948 r.
Nowe passe-partout wydawać będzie Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Łodzi, ul. Dr. Adama Próchnika 11.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 19-ej arcydzieło Szekspira „OTELLO”.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19 min. 15 komedia Matuszewskego i Rojewskiego „GOSPODA POD WESOŁĄ KUKUŁKĄ”.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19.15 „ROSE-MARIE” romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Herbacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów — Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR „SYRENA”, Traugutta 1

Dziś i codziennie o godz. 19.30 komedia G. Dregely w opracow. i z piosenkami Jerzego Jurandota „DOBRE SKROJONY FRAK” z gościnnym występem Ireny Horeckiej i Kazimierza Szuberta na czele zespołu „SYRENY” Kasa czynna od godz. 10 — 13 i od 16-ej, tel. 272-70.

Teatr „OSA” Zachodnia 43, tel. 140-09.

Z powodu przygotowań do otwarcia teatru w ogrodzie i prób generalnych przedstawienie zawieszono.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codz. o godz. 19.15 farsa Noela Cowarda „SEANS”. Udział biorą: Hanna Bielicka, Helena Buczynska, Halina Głuszkówna, Wanda Jakubińska, Michał Melina, Danuta Szlarska, Ludwik Tatarski. Reżyseria Michała Meliny, dekoracje Jana Rybkowskiego. Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej, tel. 123-02.

KINA

ADRIA — „Zenobia”, godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.

BAJKA — „Guvernantka”, godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30.

BALTYK — „Timur i jego drużyna”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

GDYNIA — „Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr 14”, godz. 11, 12.20, 13.40, 16.00, 17.20, 18.40, 20, 21.20.

HEL (dla młodzieży) — „Czarodziejskie ziarno”, godz. 16, 18, 20 w niedz. 14.

MUZA — „Cienie Przyszłości”

POLONIA — „Życie Emila Zoli”, godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.

PRZEDWIOSNIE — „Mali Detektywi” godz. 19.21; w niedz. 17.

ROBOTNIK — „Plomień nowego Orleanu” godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

ROMA — „Dusze Czarnych”, godz. 19, 21; w niedz. 17.

REKORD — „W górach Jugostawii” godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.

STYLOWY — „Stalowe Serca”, godz. 16.15, 18.15, 20.15; w niedz. 14.15.

SWIT — „Miłość na lekarstwo”, godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.

TATRY (w ogrodzie) — „Poleka” 17, 19, 21; w niedz. 15, dodatek z wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga — Warszawa.

TECZA — „Stalowe Serca” godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.

WISLA — „Casablanca”, godz. 17, 19, 21, dodatek seans o godz. 15; w niedz. 13.

WŁOKNIARZ — „Życie Emila Zoli”, godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.

WOLNOŚĆ — „Timur i jego drużyna” godz. 16, 18, 20; w niedz. 14.

ZACHĘTA — „Aleksander Newski” godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.

Co usłyszymy przez radio

Program na wtorek 1 czerwca 1948 r.

12.04 Dziennik, 12.25 Koncert rozrywkowy; 12.50 (Ł) „Przekrój Polski”, 13.00 D. c. koncertu rozrywkowego; 13.20 Przerwa, 14.00 Józef HAYDN; 14.30 Audycja dla dzieci; 14.50 (Ł) Muzyka obiadowa (płyty); 15.15 (Ł) Wiadomości lokalne; 15.20 (Ł) Felieton sportowy; 15.25 (Ł) Chwila muzyki; 15.30 (Ł) Pogadanka Ł. R. R. 15.40 (Ł) Arie operowe; 16.00 Dziennik; 16.20 Kącik szachistów; 16.25 „Gawęda rybacka”; 16.35 Skrzynka techniczna; 16.45 „Muzyka francuska”; 17.05 (Ł) „Pamiętnik Anny Latour”; 17.45 „Słońce — najbliższa gwiazda” II wykład Prof. dr E. Rybki; 18.00 Koncert popularny; 18.45 „Zaklęty dwór”; 19.00 Arie i pieśni kompozytorów rosyjskich; 19.20 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 20.00 Dziennik; 20.45 „Młodzieńcza twórczość Kraszewskiego”; 21.00 Koncert Wielkiej Orkiestry Symfonicznej P. R. 22.15 „Muzyka na dobranoc”; 22.45 (Ł) Koncert życzeń; 22.58 (Ł) Omówienie progr. lok. na jutro; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika radiowego; 23.30 Zakończenie audycji i Hymn.

Ze sportu

Woźniakiewicz powraca na ring!

Dlaczego Zagórskiego dopuszczono do drugiego nokautu?



Woźniakiewicz

ba tenże Antkiewicz z Rademacherem. — Woźniakiewiczowi oczy świeciły się z przejęcia.

Podczas trzech dni walk naszych czołowych pięściarzy — kandydatów na olimpiadę londyńską, na miejscach w pobliżu ringu widzieliśmy codziennie popularną sylwetkę Woźniakiewicza, który z nabożeństwem przyglądał się wszystkim walkom i entuzjastycznie się nimi razem z innymi. Gdy Krawczyk tak mężnie przeciwstawiał się „bombardierowi Wybrzeża” ledwo nie popuścił mu ręce od braw, gdy

PIĘKNA WALKA...

— Rademacher — Antkiewicz? Piękna walka. Wysoki poziom, a na wspomnienie tej walki jeszcze dzisiaj oczy Woźniakiewicza nabierają żywszego blasku.

WOŹNIAKIEWICZ ŻYJE BOKSEM

Woźniakiewicz przez cały czas swojej dyskwalifikacji nie przestał interesować się naszym boksem. Nie opuszczał prawie treningów i jak tylko czas mu na to zezwalał, uczęszczał na wszystkie mecze i ciekawsze zawody. Żył i żyje boksem. Cieszy się jego sukcesami i martwi się niepowodzeniami. Taki już jest Woźniakiewicz i takim zostanie nawet wtedy, gdy już nie będzie mógł więcej przywdziać rękawic.

Trzydniowy turniej przedolimpijski był oczywiście tematem naszej ostatniej rozmowy.

— Co sądzi pan o udziale naszych pięściarzy na olimpiadzie londyńskiej? — oto pierwsze pytanie, jakie zadajemy popularnemu „Morycowi”.

Jankesi przed Olimpiadą

Ostatnie wyniki lekkoatletów amerykańskich

NOWY JORK (obsł. wł.) — Lekkoatleci amerykańscy przygotowują się do nadchodzącej Olimpiady bardzo starannie. Świadczą o tym uzyskane dotychczas wyniki. Podajemy najlepsze z uzyskanych w tym sezonie w poszczególnych konkurencjach:

100 y.: 1) Patton — 9,3 sek., 2) La Beach — 9,4 sek., 3) Parker — 9,5 sek., 4) Pillard — 9,6 sek.
220 y.: 1) Heck — 20,6 sek., 2) Patton — 20,7 sek., 3) Thomson — 21 sek.
440 y.: 1) Holbrook — 48 sek.
880 y.: 1) Hensey — 1:53,3, 2) Fulton — 1:53,6, 3) Whitfield — 1:54,8.
1 mila: 1) Tevosney — 4:16,4.
120 y. przez pł.: 1) Dillard — 13,6 sek., 2) Duff — 13,8 sek., 3) Dixon — 14,1 sek.
440 y. przez pł.: 1) Hofaere — 52,7 sek., 2)

Bolen — 53,0 sek., 3) Oult — 53,2 sek.
Skok wzwyż: 1) Offman — 2,03 m., 2) Heinzelman — 2,01 m., 3) Eddleman, Scofield, McGraw, Stanich — po 1,98 mtr.

Skok w dal: 1) Wright — 7,50 m., 2) Stiele — 7,43 mtr.

Skok o tyczce: 1) Montgomery — 4,37 m., 2) Meadows — 4,29 m., 3) i 4) Hart i Larson — po 4,26 mtr.

Pchnięcie kulą: 1) Fonville — 17,68 m., 2) Fuchs — 16,31 m., 3) Bayless — 16,29 m.

Dysk: 1) Gordien — 53,34 m., 2) Kadera — 49,42 m., 3) Overhouse — 49,37 m.

Oszczep: 1) Seymour — 69,19 m., 2) Biles — 68,07 m., 3) Salisbury — 66,47 m.

Młot: 1) Felton — 54,87 m., 2) Burnham — 52,31 mtr.

Gł. U.K. Fizyczne dzięki ko arsom

Główny Urząd Kultury Fizycznej, przesyła za pośrednictwem P.U.Kol. serdeczne podziękowanie wszystkim zawodnikom biorącym udział w wyścigach międzynarodowych Warszawa — Praga i Praga — Warszawa, za godną obronę barw narodowych, współpracę na trasie co w konsekwencji przyniosło tryumf barwom polskim w obu wyścigach, w konkurencji drużynowej.

Przed mistrzostwami w tenisie

SZCZECIN (obsł. wł.) Zgodnie z zarządzeniem P. Z. T. w mistrzostwach tenisowych Polski, które odbędą się w dniach od 8 do 13 czerwca w Szczecinie, może wziąć udział tylko 32 tenisistów, w grach pojedynczych. Do turnieju pań dopuszczono 16 zawodniczek. Równocześnie został odwołany turniej juniorów w ramach tych mistrzostw.

Z życia ZKS „Splot”

Zarząd klubu „Splot” zawiadamia, że dnia 1. 6. br. (wtorek) o godz. 18-ej w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 53 (II piętro) — odbędzie się zebranie organizacyjne sekcji piłki nożnej.

Zainteresowani i sympatycy proszeni są o liczne przybycie.

Kierownictwo sekcji pływackiej ZKS Splot zawiadamia swych członków, że treningi i na uka pływania w basenie YMCA odbywają się sekcja żeńska: poniedziałki od godz. 20.45 — 21.30.

środy: od godz. 19.15 — 20-ej.

sekcja męska: poniedziałki godz. 21.30 — 22, soboty: godz. 20 — 20.30.

Austria — Turcja 1:0

Ankara (obsł. wł.) W Beyoglu odbyło się międzypaństwowe spotkanie piłkarskie między reprezentacjami Turcji i Austrii. Po emocjonującej grze nieznaczne zwycięstwo w stosunku 1:0 odniosła Austria. Mecz oglądało 25.000 widzów.

Zespół pieśni i tańca ZSRR

wystąpi w Teatrze Wojska Polskiego — a nie na stadionie ŁKS-u

Posiadacze biletów na występy Zespołu Pieśni i Tańca ZSRR im. Piatnickiego, który miał się odbyć na stadionie ŁKS prośbą są o odwołanie się do sekretariatu T-wa Przyjaźni Polsko-Rad. Łódź, Piotrkowska 272b po zwrot pieniędzy za nabyte bilety.

Organizatorzy imprezy byli zmuszeni odwołać projektowane występy z uwagi na zły stan pogody co mogłoby wpłynąć na stan zdrowia śpiewaków, którzy z występami swymi objechać mają całą Polskę.



PAS, POŚCIEL I ROWEC ŁUPEM ZŁODZIEI W PZPB na ul. 6-go Sierpnia 58 na kradzież pasa skórzanego ujęto strażaka Jana Górniaka.

Na gorącym uczynku kradzieży pościeli, będącej własnością Adama Fedorowicza, ul. Pieprzowa 22, ujęto Józefa Grabarczyk, ul. Staszycza 6.

Z komórki Stanisława Dutka przy ul. Kilińskiego 141 skradziono rower, który odebrany został Henrykowi Podziemskiemu, ul. Włodzimierska 6. D-019809

ŁADNIE SIĘ ODWDZIĘCZYŁA.

14 b.m. Władysława Janiak, lat 14-cie, wychowanka Heleny Zakrzewskiej, ul. Solińskiego 41, zbiegła w niewiadomym kierunku z domu swych opiekunów.

CHCESZ MIEĆ WYGODĘ — MUSISZ UWAGAĆ.

U Wacława Wejchelanda przy ul. Piotrkowskiej Nr. 182 wybuchł pożar, którego powodem było pozostawienie bez opieki zła włączona maszyna elektryczna.

KOGO MOŻEMY WYSLAĆ DO LONDYNU?

— Poza ciężką wagą — mówi Woźniakiewicz — możemy śmiało wysłać naszą siódemkę bez obawy jakiegokolwiek kompromitacji. Ani Kasperczak, ani Grzywocz, ani Antkiewicz, ani Rademacher, ani Chychla, ani Kolczyński czy Szymura nawet nie przyniosą nam wstydu. W ciężkiej wadze — to rzeczywiście tragedia. Pokładając możemy nadzieję w Stecu i Grzelaku. Grzelak bardzo przypomina mi Piłata w początkach jego kariery. Mam wrażenie, że warto byłoby na niego zwrócić uwagę.

KOLCZYŃSKI POWRACA DO FORMY

— Pocieszającym objawem jest to — mówi Woźniakiewicz — że Kolczyński wyraźnie powraca do formy. Nie zapominajmy, że Kolczyński — to klasa. Gdy weźmie się w karby, to może być z niego jeszcze dużej klasy bokser. Sposród wybijających się młodszych zawodników podobali mi się przede wszystkim Kasperczak, dalej Kargiel, Brzózka, Symonowicz, Zagórski i Cebulak. Krawczyk bardzo ładnie rozwiązał walkę z Antkiewiczem.

W CIĄGU 2 LAT 112 WALK...

— Jedną rzecz mnie niepokoi — kończy naszą rozmowę Woźniakiewicz. — Obawiam się poważnie przetrenowania naszych czołowych zawodników przed igrzyskami olimpijskimi. Boks według mnie musi mieć okres kompletnej przerwy. Zawodnicy muszą mieć odpoczynek i fizyczny i dla nerwów. Mogą trenować, pracować nad utrzymaniem kondycji, ale nie powinni przez cały rok walczyć. Taki Antkiewicz w ciągu dwóch lat ma stoczonych już 112 walk. To jest dużo. Nic też dziwnego, że jest przemęczony i nie może już czynić takich postępów, jakich wolno nam było po nim spodziewać się.

NIE KREOWAĆ PRZEDWCZEŚNIE MISTRZÓW

— Nie rozumiałe było dla mnie również — dodaje nasz rozmówca — dla czego PZB dopuścił Zagórskiego po pierwszym nokaucie do dalszych walk. Tego nie wolno było uczynić. Zagórski powinien pauzować teraz blisko rok. Przedwcześnie kreowanie mistrzów tak zawsze będzie się mściło.

NIE DŁUGO ZOBACZYMY

WOŹNIAKIEWICZ NA RINGU

Na zakończenie dodamy Czytelnikom, że w początkach jesieni, a może nawet jeszcze grubo wcześniej ujrzą Woźniakiewicza znów na ringu. Na mocy ogłoszonej amnestii Woźniakiewicz powraca do czynnego życia zawodniczego, co niewątpliwie liczni jego sympatycy przyjmą z niekłamana radością. Kr.

Na boisku ŁKS-u

Dzisiaj trenują sędziowie...

We wtorek odbędzie się na boisku ŁKS-u o godz. 18.30 trening sędziów piłkarskich przed meczem z arbitrami stolicy.

W piątek odbędzie się nadzwyczajne plenarne posiedzenie sędziów piłkarskich w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 67 o godz. 18.30.

Ze względu na ważność obrad obecność wszystkich sędziów obowiązkowa.

ZNOW DAŁ ZNAC O SOBIE

Emil Zatopek (CSR)



przebiegł 10 km w Budapeszcie w czasie 30.28.4 min., co jest nowym rekordem Czechosłowacji

Kino „POLONIA” Kino „WŁOKNIARZ”

Dziś Premiera!
Film Produkcji Amerykańskiej

„Życie Emila Zoli”

Film osnuty na tle procesu Dreyfusa
W roli tytułowej: PAUL MUNI
Reżyser: WILLIAM DIETERIE